http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

INTERVIEW No. 39: WANDA MAROSSANYI

- No to już zaczynać?
- Tak
- Więc pochodzę z tak zwanej inteligencji jak to się nazywa, inteligencja pracująca. Tak, takie dawne, ojciec mój był prawnikiem i długie lata urzędnikiem administracyjnym, był starostą w kilku miastach, vicestarostą w Nowym Sączu, gdzie ja się urodziałam, potem w Limanowej, w Tarnowie, w Jaśle i potem po strajku rolników został przeniesiony w stan spoczynku przez generała Sławoj-Sławkowskiego i to dostał posadę w Szczawnicy najpierw takiego komisarza zdrojowego a potem dyrektora uzdrowiska w prywatnum uzdrowisku hrabiego Stadnickiego. I tam mieszkaliśmy od 38 roku do roku 41 w jesieni kiedy nas aresztowano. A aresz, gimnazjum ukończyłam częściowo w Tarnowie u sióstr Urszulanek a resztę w prywatnym gimnazjum w Jaśle a potem studiowałam na akademii obecnie Akademii Ekonomicznej wtedy się nazywała najpierw Wyższa Szkoła Handlowa potem Akademia Handlowa, gdzie zrobiłam magisterium zaraz po wojnie i wykechałam na stypendium rządowe fron, rządu francuskiego razem z panią Palatczykową, która również tam zeznawała w holokauście w Nowym Jorku. I byłyśmy tam półtora roku, po czym wróciłam do Polski. No najpierw może wrócę z tego, pójdę do tego obozu. Więc w Szczawnicy mieszkaliśmy do roku 41 i już w 39, weszły 2 września weszły wojska niemieckie, ale to był wermaht na razie niegroźny, nie było jeszcze gestapo i już w październiku mam nawet taką książkę pamiątkową gdzie się podpisują przysłani do nas przez Stadnickich najpierw oficerowie polscy, których nazwiska znam, którzy przechodzili granicę przez Węgry do Francji. I z początku mieszkali u nas w domu cała masa osób, potem to się stało niebezpieczne, mieszkali po pensjonatach Stadnickiego, które były puste, a potem już było coraz bardziej niebezpiecznie , zrobiła się zima i znaki były na śniegu po prostu ludzie mieszkali w tak zwanej Wyżnej Szczawnicy że było widać że ktoś chodzi bo tam minimalnie było już mieszkańców i wynajęliśmy dla nich taką willę Wanda na dole koło dworca autobusowego u rodziny Zachwiejów, góralskiej rodziny i ci bracia złączyli się a wszyscy byliśmy oczywiście poprzez Stawińskich w tym tym ci co najpierw do ZWZ i właściwie w ZWZ do końca bo AK było później po naszym aresztowaniu. I pewnego dnia całą tą rodzinę Zachwiejów, matkę, dwóch synów, córkę, moich rodziców i mnie i kilku, kilkanaście osób ze Szczawnicy łącznie 18 zostało aresztowanych. Byliśmy przez trzy dni w Szczawnicy w takim gmi gminnym areszcie w starsznych warunkach no i jak zobaczyliśmy tą rodzinę Zachwiejów tak domyśliliśmy się o co chodzi, bo nie mieliśmy pojęcia bo to już minęły te czasy przejść w 41 roku, już nikt nie przechodził bo już było gestpo, już granica była silnie strzeżona
- Kiedy pani została aresztowana?

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- W 41 w listopadzie, razem z rodzicami przewieziono nas po trzech dniach do Zakopanego do palas tak zwanego, więzienia gestapo, tam były cztery miesiące ostrych przesłuchiwań, ale nie bito nas tylko zamykano w łazience na kłódkę, na kajdanki na stojąco przez całą noc, bez jedzenia i picia przez trzy dni, ale jakoś ja i moja matka to wytrzymałyśmy, ojciec nie był o to za to karany, ojciec mówił dobrze po niemiecku więc sobie doskonale z nimi mógł poradzić i oczywiście myśmy się wszystkiego wyparli, że nic podobnego nie było, ale niestety u nas przechodził między innymi malarz Malczewski i z siostrą mojej matki równocześnie przychodzili potem po wojnie się pobrali. I w Zakopanem był taki nie wiem czy pan zna nazwisko Henryk Szadkowski, to był taki sugoralen volku, właściwie to był bardzo zdolny człowiek adwokat sekretarz ministra Bobkowskiego, ale niestey się spaskudził i współpracował z Niemcami i on im powiedział ten Niemiec że pan Szadkowski nam powiedział, że Malczewski przychodził, ja mówię że nic podobnego, wynajęli konie i przyjechali do Zakopanego i w Zakopanem przeszli. A Szadkowski był obrażony bo się zjawił z Dechterem vicegubernatorem general gubernator .... i przysłał do nas bilet, myśmy go bardzo dobrze znali przed wojną doktór Henri von Szadkowski i że nam złoży uszanowanie i moi rodzice odmówli. Więc tu się zemścił, że powiedział że wie, że u nas przechodzili, ale to nie tylko jego tylko po prostu wieczorem jak nas aresztowali, szef gestapo w Szczawnicy powiedział, że było tyle donosów sprzed dawnych lat, sprzed dwóch lat. I my mówiliśmy że mieliśmy martwy sezon, przeglądaliśmy stare sprawy i po prostu mieli państwo pecha żeście wpadli. Właściciel Szczawnicy natychmiast telefonował do nich, że ręczy nazwiskiem i majątkiem, ale to nic nie pomogło oni byli panu hrabiemu, pana hrabiego łańcuszek pociągnie też, no ale myśmy nikogo absolutnie nie sypnęli, nikt nie był przez nas obciążony i po nas się zakończyło to aresztowanie, tych 18 osób to byli różni, bo to była masa przechodzących. Tam była też kwestia, że górale byli zazdrośni że się polecało takiego przewodnika a nie takiego, czasem mogły jakieś donosy paść, że polecamy tego a nie tego myśmy kilku mieli takich pewnych. Więc cała ta sprawa przechodzenia przez granicę to było gro wielu oficerów, kilkoro Żydów, dużo takich młodych jakichś kobiet które przechodziły niby kończyć gimnazjum na Węgrzech i dużo ze świata kulturalnego i artystycznego poza oficerami zawodowymi. No i potem z tego więzienia w Tarnowie po ostrych tych przesłuchaniach najpierw mówiono że przewieźli nas do Tarnowa do więzienia w Tarnowie, który mój ojciec zresztą jako starosta w Tarnowie poświęcał razem z księżmi to więzienie i tam w nim osiadł. I tam siedzieliśmy dwa miesiące z tym że ojciec wyjechał już jede, myśmy tam przyjechali 30 marca chyba i ojciec wyjechał już 11 maja do Oświęcimia a ja i matka 28 maja tutej na blok ósmy, jeszcze nas Palicz odbierał na dworcu, którego potem poznałam bliżej. No i tutej pracowałyśmy wszystkie w polu, mieszkaliśmy wszystkie Polski na bloku VIII, z nami były te co pamiętam trzy Żydówki, jedną chm pamiętam jej numer 7510 bo to z mojego transportu Tema Ajs się nazywa i nie mogę jej znaleźć ona napewno żyła bo była młoda i zdrowa i bardzo mi pomagała, była dla mnie taka życzliwa i serdeczna. Te dwie umarły, pani Szpac i jej córka i Dymowa, z domu znaliśmy jej nazwisko bo pochodziła z Nowego Sącza Kriszer. Ale imienia nie pamiętam. I te trzy osoby zginęły z naszych Żydówek i Polki prawie wszystkie zginęły. Mam spis gdzieś tam dałam do muzeum to jest żyję ja i parę osób, które już dziesiej też wiele z nich nie żyje. I tu pracowaliśmy na ósemce i tu był jedeyny polski blok, była blokową Polka Stanisława Starostka i jedyny polski transport który

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

przyszedł miesiąc przed nami i z Tarnowa i z Krakowa a z nami przyszedł w tym samym dniu, właściwie dzień później z Krakowa tez te 75 tysięcy, 7 tysięcy pięćset i wszystkie chodziłyśmy w pole poza wyjątkami które się dostały od razu jakieś sztubowe czy coś, ale ja i moja matka cały nasz transport chodziłyśmy do pola do planowania, do koszenia, do koszenia stawów, do rozbierania takich domów ceglanych które były, rozwalali to w Brzezince bo tam pod zamieszkanie pod bloki było potrzebne. I tak byłyśmy tutej cały czas będąc w polu, pracując w polu do 6 sierpnia kiedy nas przeniesiono do Birkenau

- Przepraszam panią bardzo czy mogła by pani troszeczkę opisać ten obóz kobiecy, żeński obóz w Aschwitz wtedy kiedy on tutej istniał, znaczy kiedy on

- To było odgrodzone od jedynki do dziesiątki i to był jedyny ten polski blok to była ósemka, na dole były same Polki najpierw były krakowi ..... to znów razem i tą blokwą była Stanisława Srarostka nie niezbyt wielkie sławy z Oświęcimia, z Tarnowa ja ją znałam bardzo dobrze. A potem, a na górze były Słowaczki, a potem cały blok już był polski ale ciągle w rękach tej Stanisławy Starostki, i to był jedeny blok polski a reszta były bloki słowackie, jeden niemiecki i jeden był giberforszering, nie wiem czy one były z Niemkani czy były, to były Niemki tylko to wyznanie takie giberforsze z fioletowymi winklami i one nie pracowały w polu one cieszyły się, to były bardzo przyzwoite osoby ale cieszyły się pełnym zaufaniem bo one by nie uciekły, one miały takie morale swoje że one robiły to co na na apel nie chciały wychodzić na przykład i nie mogli ich do tego zmusić, ale chodziły do pracy do esesmanów do jakichś prac pod dachem. Żydowki były kierowały tym obozem Słowaczki, one były, zajmowały wszystkie stanowiska, wszystkich blokowych i kuchnia, kuchnia była z męskiego obozu, ale pralnia taka, takie pod dachem wszystkie były w rękach Słowaczek, myśmy były wszystkie w polu poza tymi kilkoma osobami na bloku polskim.

- Przepraszam gdzie była brama na przykład wjazdowa na teren obozu? Którędy można było wchodzić?

- Tak jak się kończy jak się już zaczyna ta 1,2,3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10 to tam była brama specjalna osobna wjazdowa właśnie

- Od strony przepraszam, komendantury?

- Od komendantury tak

- Od komendantury

- Tam była, oni tu wiedzą że chyba Smoleń to wszyscy zna, pamiętają. To było główne wejście i myśmy tędy wchodziły, chodziłyśmy do prac na hausmerziber, na różne prace polowe, do siana tam przez Oświęcim, tłumy ludzi w zamkniętych domach bo nie wolno było przechodzić, ale w oknach patrzyli na nas, potem chodziłyśmy do planowania, gdzie taki Niemiec na koniu tam walił kijem, właściwie tylko się przerzucało ziemię z miejsca na miejsce nie wiadomo po co żeby pla żeby nas już pognębić. No i z tego pola to bardzo wiele wracało już tych Żydówek pogryzionych przez jeszcze chodziłyśmy do takiego waserkomanda do wody co było bardzo przykre bo tam oni szczuli psami ale głównie właśnie te Żydówki bo one były

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

w spodniach i te psy jakoś były one miały spodnie po jeńcach rosyjskich i cały obóz Słowaczek był w spodniach. I była tak zwana kinderkolone, mło, dziecinna kolumna, dzieci które miały troszkę lżejsze zajęcie, tam coś przewracały siano czy coś tam robiły, myśmy były przy wszystkim i przy sianie i przy planowaniu i przy tym koszeniu stawów przyyy jakiejś rozwalaniu tych domów właśnie, ja ja usiłowałam potem chodzić z nie tam gdzie moja matka bo nie mogłam patrzeć jak matkę, matka była wysoka i mówiąca dobrze po niemiecku i trochę się tam z nimi wykłócała i zaraz się brali do bicia, mnie tam nie bardzo bili bo byłam posłuszna a matka się stawiała i tam gdzieś przy jakimś groszku pamiętam pracowala i nazbierała tego groszku dla cholej, chorej koleżanki na rewirze to też ją zbili bo miała schowane za bluzką za tą lagrową suknią. Bo myśmy przyjechały w gruby dan, one przyjechały o miesiąc wcześniej i z Tarnowa i Krakowa i dostały letnie mundurki z krótkimi rękawami a myśmy przyjechały z końcem maja i dostałyśmy grube takie z pokrzyw pasiaki, zwykłe te pasiaki. No a potem już jak zaczęłyśmy się urządzać w obozie tośmy się przebrały, koleżanki nam zorganizowały jakieś i 6 sierpnia pamiętam to była rocznica marszu kadrowej dla nas pamiętna przeszłyśmy do Birkenau. Z tym że kilka koleżanek zupełnie zdrowych właśnie między innymi kilka Żydówek poszły, bo namawiali że można pojechać autem no to poszły żeby autem bo jedna miała otartą nogę, jedna była zmęczona i pojechały i pojechały wprost do gazu. I z Polek też tutej kilka, no jedna na przykład znana z Krakowa też, pani Suska, ona miała willę w Rabce, miała ciężką cukrzycę i musiała mieć codziennie zastrzyk ale jej odebrali te zastrzyki i ona jakoś wierzyła, poszła do pola była zachwycona w pierwszym dniu czuła się świetnie, na drugi dzień ją już przynieśli i na tych im umarła bo nie mogła bez insuliny przeżyć ani dwóch dni. Więc tu już w Oświęcimiu Głównym od tego końca maja do 6 sierpnia mnóstwo osób umarło tylko że myśmy nie wiedziały jeszcze, że były wy, że to wszystko idzie do gazu te co które pojechały niby że wygodniej że przejdą do Brzezinki do Birkenau to pojechały tymi autami do gazu. Mimo że były zupełnie zdrowe. Część była starszych i chorych, a myśmy przeszły piechotą moja matka na szczęście też. Ale takie były też momenty, naszą blokową była ta Stenia Starostka, która wieczorem wzywała do lekkiej pracy. No i moja matka się oczywiście i ja się zgłosiłam, ona nie, pominęła moją matkę, ona nas znała bardzo dobrze z Tarnowa i ja potem poszłam do niej poszłam wieczór mówię Steniu błagam cię zapisz moją matkę do tej lekkiej pracy, ona mówi chcesz to do gazu, proszę bardzo, ach to idą do gazu. No to ja mówię nie chcę, dziękuję, nie. Ona nie powiedziała nikomu tylko no i te wszystkie zapisane i aryjki i Żydówki poszły do gazu.

- Mówiła pani również o tym tak zwanym kobiecym, znaczy w dziecięcym komandzie
- Tak, to była
- Czy tam byli, czy tam były Polki czy czy
- Nie, same Żydówki
- W jakim wieku były te dziewczyny?

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- To były dzieci właściwie no do 12 lat, 13 może 14-tu, ja tu między innymi żyje na przykład taka Zinka Blustik, ona żyje, chyba w Bratisławie, tak w Bratislawie jej siostra, i ona była kuzynką tej głównej naszej potem tej lagerdentesce rapport szrajberinkatizineg która zresztą umarła po wojnie w pra, niedawno, parę lat temu w Pradze nazywała się Welinski potem. Tak że jej rodzina tej jego męża to był oficer czeski nie wiedziała że ona była Żydówką, a ona tutej miała tak zwany romans z Paliczem, ja w ten romas nie wielce wierzę ale on się w niej kochał i przychodził tam do niej, myśmy na jednym bloku mieszkały tylko ona miała tak zwaną budę, ale to już się dzieje w Brzezince bo tutej i ona była blokową na 10 czy czy jeszcze były takie cy trzy Cymerszpic, które były bardzo słynne tu w obozie i bardzo wpływowe po czym w Brzezince zaangażowały się w sprawę złota. Jakaś, co to była za historia ja nie wiem ale wszystkie zostały stracone. Nie wiem czy powie, powieszone prawdopodobnie, ale u nas nie było nigdy żadnej szubienicy, pewno ta historia u Kielara itd. to jest wszystko nieprawda i przy w naszej obecności ta Mala Cimerboum była skazywana nie wiemy na co bo ona sobie podcięła żyły tak że ją zabrali sprzed naszego bloku ale wszystkie te egzekucje odbywały się poza Oświęcimiem, w Oświęcimiu nie było żadnej egzekucji ani szubienicy ani strzelania to wszystko się działo poza obozem. No i jak przeszłyśmy jak przeszłam cały nasz blok polski plus wiele Żydówek i na blok pierwszy w Oświęcimiu w Birkenu pierwszy dom przy kuchni i wtedy zaczęły się możliwości dostania się do pracy w kuchni i ja się dostałam po jakimś czasie, nie chodziłam tam już a moja matka do tak zwanej szelkuchni obieranie kartofli no i tam była bardzo ciężka praca i ojciec mój był na bloku rosy Rosjan i tam był blokowy Polak, który był taki bardzo życzliwy dla ojca, urodzony, potem się okazał okropnym typem ale wtedy był, wziął ojca do tej swojej budy, ojciec pracował w arbajtzantzet jako urzędnik, ojciec był prawnikiem. Iii dali znać że tam jest za ciężka praca dla mnie żby mnie gdzieś przenieść gdzie indziej i przez tego właśnie pana Zabielskiego słynnego blokowego z bloku 10, gdzie byli Rosjanie których on potem pastwił się nad nimi, przenieśli mnie do efektenkamer gdzie był ten słynny Efinger i tam obie z matką zostałyśmy przeniesione że jest niby lepsza praca i to było prócz wszy, rozwijanie tych, mnóstwo złota w najbardziej ubogich niemiec, żydowskich rzeczach i pełno wszy i tam zaraziłyśmy się tyfusem. Ale tam jakiś czas pracowałyśmy, i co mogłyśmy z tego złota tośmy wynosiłyśmy i wrzucały do latryny, a wieczorem musiałyśmy, stała taka wali. kufer i musiało się wrzucać to wszystko cośmy wynalazły w tych żydowskich rzeczach. Musiało się wrzucać tam, a ten trzeba przyznać że ten Polak, ten blokowy Zabielski powiedział nie tykajcie się nigdy złota bo to jest śmierć. Sam pewnie to dostawał ale nie od nas. A myśmy wrzucały co się dało do latryny a reszta do tego kufra gdzie Niemcy to wszystko zabierali i wywozili.

- Przepraszam bardzo ale ja mam taką prośbę żeby pani spróbowała opisać nam warunki bytowe w obozie w Brzezince w tym pierwszym okresie bezpośrednio po tym jak kobiety zostały przeniesione do Brzezinki i starać się sprecyzować również gdzie znajdowały się wtedy gdzie znajdowały się wtedy efektenkamer w Brzezince, w którym miejscu bo może to być również

- Znaczy to się nie nazywało efektenkamer ale to była te pożydowskie rzeczy, trzeci blok w tej pierwszej linii przy kuchni, pierwszy zaraz tam było, myśmy były na jedynce, je..., ja byłam na tym pierwszym bloku i ja już,

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Plany
- Włożę okulary, ja znam bardzo dobrze plan, to był chyba efingerszef tego komanda, ja go zresztą rozpoznałam wśród wielu fotografii, nie byłam go pewna, ale był wtedy jako całkiem młody człowiek. To są bloki czy to są, a nie, tu są baszrauny tak?
- To jest B2 odcinek
- Ja się
- Później to będziemy rozgryzać bo szkoda może teraz czasu
- Nie, bo to jest B to jest A to jest B tak?
- Nie, to jest B1A
- To?
- Nie.
- To?
- To.
- Acha, właśnie tak może już
- W środku, w środku jest rampa prawda
- W środku jest rampa, tak
- W samym rogu
- Tak, tak
- Tak
- To jest zauna, nie, a gdzie jest kuchnia?
- To może później przer
- Potem musimy bo to jest zły plan, ja ja znam lepsze plany to jest z 44
- Tak
- A my wchodzimy tędy
- Tak.
- I tu była brama
- Tak
- A nie, przepraszam bo już jest Brzezinka
- Tak, tak w Brzezince
- A nie, to pan mówi o Brzezince, tak to tu już, to znaczy tędy wjeżdżał pociąg i tu jest moja blokfirsztuben, tylko że jej tu nie ma, tutej jest blokfirsztuben

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- To później może to w przerwie spróbujemy jeszcze rozwikłać
- Tak.
- A teraz prosimy panią po prostu żeby pani spróbowała opisać jak wyglądały wtedy na odcinku kobiecym w Brzezince warunki życia, jakie prace tam wykonywały
- No koszmarne, przede wszystkim nie było wody, nie było zupełnie wody tak że gdzieś w nocy można było gdzieś nakapać parę kropli w tak zwanym bauszramie ale właściwie tam nic nie było, nie dało się myć. I były yyy wstawałyśmy o drugiej w nocy bo nie mogli sobie dać rady z policzeniem nas, był szalony bałagan i było chyba ponad 1000 osób na bloku takim murowanym, bo myśmy mieszkały na murowanym na tej jedynce i ja byłam tylko krótko bo potem przenieśli Polki na siódemkę a ja już poszłam do pracy chorować na tyfus, a z tyfusu już poszłam wprost do niemieckiej blok, bo pracowałam w blokfirsztubie tutej na formę jeszcze na Głównym Oświęcimiu, nie przepraszam już nie było, tam w Birkenau w Birkenau, ale myśmy tędy nie wchodziły tylko tutej też jest, a tu już jest tak, to jest dobrze, to jest w porządku, ale tutej była też brama, no nie wiem, ja się potem muszę zorientować. Więc warunki były koszmarne ale ja już nie pracowałam w polu i do na ogół to jest z mojego transportu mało pracowało już w polu tylko gdzieś pracowały w lagrze na przy takiej ulicy lagrowej przy w tych betriybach różnych w tym efektenkamer w którym ja pracowałam to się nazywało efektenkamer gdzie był Efinger ten esesman, potem w kuchni bardzo dużo pracowało, ww co jeszcze tam było to zandgrube to jeszcze było z Głównego Oświęcimia no wszystkie te co się zaczynały jakieś takie prace w obozie to już zaczynały zaczęłyśmy pracować te z Oświęcimia które przyszły a tu przyszły te nowe cugangi przyszła na budach była cała masa Polek i one przyszły w nocy
- Bardzo przepraszam, mam prośbę
- Większość tych starych numerów już pracowała w efektenkamer właśnie u tego Efingera, englezuszmana, to potem uuu w kuchni, jeszcze jakieś tam były betryby no chodziły te arbajksztet the rotke te czerwone kapturki i białe kapturki i czerwone to były same Żydówki to tak zwanej kanady a te białe kapturki szły do innych zdaje się do polskich bo czerwone kapturki szły do kanada to były te pożydowskie rzeczy, a białe kapturki szły do wszystkich innych z obozu i tutej już zaczęły przychodzić juz te transporty masowo. Tak że to się zaczynało, te Polki które przeszły zimę i część Żydówek bo ze mną z więzienia przyszło kilka Żydówek, które były kaptajmesiogone, nie były z tych transportów RSHA tylko normalnie z więzienia. I z tych mojego które ja pamiętam to ta jedna napewno żyje tylko jej nie mogę znaleźć. I właśnie tutej mam takie od niej pamiątkę. I potem pracowałam u tego Efingera i po rozchorowaniu się na tyfus każdy który się rozchorował na tyfus potem już się usiłował jakoś usamodzielnić, już pomagali sobie wzajemnie koleżanki. I ja przez mojego ojca i przez jego szefa dostałam się do tego samego biura w którym pracował mój ojciec do arbajtzanzanz i to było na tej blokfirsztubie najpierw tutej głównej w Oświęcimiu a potem, nie, ja ciągle mylę już w Oświęcimiu nie byłam blokfirsztubie tylko w Brzezince, w Brzezince tam była Olzw i Hase, arbajtzenz Sztybic i oni mnie przyjmowali do pracy z tym że ja prosto z rewiru w zawszawionym

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

takim strasznym jakimś leżałam koszuli i przyszedł pan Podzimski, ja nie wiem czy on żyje jeszcze taki więzień arbajtzinz i on mi przyniósł właśnie z polecenia szefa mojego ojca i ojca lugro lagrową suknię pan mi się kiedyś kazał umyć w jakiejś flaszce czy nie wiem z flaszki i zaprowadził mnie do arbajtzinzfirera Sztybica i miałam tylko bo ja bardzo słabo po niemiecku mówiłam, miałam tylko powiedzieć jak się nazywam i czy że znam na tym niemiecki i że chcę umiem tam pisać po niemiecku jak zajdzie potrzeba i on mnie przyjął do pracy ale już był zaku wykupiony że tak powiem, to było załatwione z męskiego obozu przez szefa mojego ojca, że mnie to nawet nie był jeszcze Mikuś tylko pan Bieniek który żyje o ile żyje w Tarnowskich Górach, potem został zwolniony do wojska i uciekł ze Śląska że nie był Generwalgu dawno. No ja się już dostałam do tego arbajtenzajnzu, gdzie mi było bardzo dobrze bo najpierw pracowałyśmy na bloku, najpierw blokfirsztubie gdzie był Sztybic, Olze i Hase i potem po jakimś czasie przenieśli, pierwsze było na blokfirsztubie potem byłyśmy na bloku, a potem nas przeniesiono na to właśnie gdzie jechały tym pociągi i wysiadały transporty Żydów z całej Europy i tam była blokfirsztube i tam był arbajtzanzac i takie dwie koleżanki z polityszeabtajlung a reszta była na terenie obozu i tam już byłam do końca do 45 roku do 18 stycznia i tam się często widywałam z ojcem bo zabieraliśmy maszynę a ojciec był w arbajtzenzu w męskim obozie to znaczy najpierw ojciec, ja byłam na A lagrze, ojciec na B lagrze, potem mężczyzn przenieśli na te odcinki dalsze, bo były na B zwei D, B zwie D chyba tak, tam gdzie męskiego obozu było arbajatzanzac a ja byłam na B zwei B i tam przechodziłyśmy na B zwei C tam była blokfirsztuba nasza i tam były nasze nasza arbajtzanc i tam już nie miało się tych możliwości tych widzenia tych transportów to już był koniec obozu właściwie, to już ostatnie miesiące pobytu w obozie były na tym dalszym odcinku, gdzie zostałyśmy przeniesione do zwei B. To są te dwa obozy główne tak bo ja się tutej nie bardzo w nich mogę, to już jest tak, i ten jest no mówi pan że jest męski tak, a ten jest nasz i potem zostaliśmy przeniesieni tutaj tylko na te pierwsze bloki a tutej były męskie, a potem był tak zwany Meksyk

- Inną sprawę
- Tak
- To pani była bardzo blisko wtedy selekcji które rozgrywały się
- Tak
- Na rampie, czy pani mogłaby opisać kilka z nich?
- Tak, tam moje koleżnki rozpoznały swoje rodziny i jedna weszła na blok siostra Edi Links, która żyje mieszka w Londynie, cała rodzina poszła do gazu a ona krzyczała przez druty oddaj dziecko babce, oddaj dziecko babce, ona oddała dziecko babce no i dzięki temu ona weszła ale i jej dziecko i matka zginęły. Potem przyszła taka Sidi Weis, coś inaczej skąd, której dwie siostry przyszły i ona z tymi siostrami wyjechała z Oświęcimia, tak Sidi Weis, po dwóch latach przyjechały jej dwie siostry i ona te siostry weszły do Oświęcimia, one były zdaje się niezamężne albo po prostu młode, a rodzice poszli do gazu. I one, ale ona wyjechała z tymi rodzicami razem, z tymi siostrami razem na transport do, powiedziała że ona im potrafi jakoś pomoć, one same zginą i przeżyły wszystkie obóz. Ta Edi Links z siostrą

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

też i jeszcze była trzecia no w tej chwili nie nie przypomnę sobie nazwiska, w każdym razie one ocalały. I w ogóle z tych Słowaczek, których bardzo niewiele zginęło, one już wszystkie miały świetne stanowiska, były już zdrowe przeszły wszystkie te tyfusy na blokach, chodziły do pracy i ja z nimi głównie pracowałam, głównie te Słowaczki pracowały ze mną w arbajtzinzajcu i wszystkie ich rodziny zginęły ich a siostry ocalały i przeżyły i żyją. Umarła Katia Zinger ta od Palitscha tak zwana, rapportsztajbering obozu, ale ona umarła parę lat temu, żona tego oficera czeskiego i jeszcze może ktoś jedna czy dwie a reszta przeżyły tylko już przeważnie się rozeszły po świecie, trochę jest w Izraelu, w Anglii, w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie teraz się okazało, teraz tu była i napisała mi ta pani Dąbrowska że ona tutej była i pamięta doskonale te czasy i tak dalej, ale nie bardzo chciały zeznawać, tylko oglądnęły powiedziały parę słów ale pisemnych takich nie dały nagrać ze sobą takich tych rozmów nie wiem dlaczego, już nie chciały wracać po prostu do tego

- Ale pani sobie zdaje sprawę że wśród tych więźniarek te dziewczęta czy kobiety transportów słowackich cieszyły się później no różną opinią prawda?
- Dobrą
- Dobrą?
- Myśmy ze Słowaczkami bardzo dobrze żyły
- No tak, ale niektóre więźniarki również uważały że zbyt wiele niejako że te Słowaczki Słowaczki na różnego rodzaju funkcjach w obozie
- Bo były był taki pech że na przykład w obozie blokową na bloku śmierci była Sila ale nie pamiętam jej nazwiska no więc ona tam była blokową, ale ona ich nie mordowała tylko po prostu własną matkę wsadziła na auto jak jak brali do gazu no nie było wyjścia musiała jej pomóc. Ale ich nie mordowala nie biła i nic im złego nie robiła tylko była. Nasze Żydówki z Żydówkami słowackimi się po prostu nie lubiły. Z tym że Słowaczki były bardzo takie zdolne do pracy w polu, one pracowały na wsiach na Słowacji, umiały znały tą pracę a nasze nie, nasze bardzo szybko się wykańczały i nie były poza nielicznymi które sobie poradziły to inne sobie nie dawały rady po prostu, nie nadawały się do jakiejś pracy fizycznej zupełnie i bardzo dużo ich ginęło. A Słowaczki te co przeżyły te te koło tysiąca zdaję się, może nie tyle, kilkset to przeżyło i one, ja je wspominam bardzo dobrze Katia była dla nas niezwykle życzliwą i dobrą dla Polek i pomocną i zawsze pomagała Polkom i Polacy tam z nią flirtowali. W ogóle one miały tak zwaną zawsze one mają kochanego bo one, wszyscy Polacy z nimi bo one były bardzo miłe wesołe i umiały się urządzić a polskie Żydówki były no nie były sprawne do pracy fizycznej, one były raczej gdzieś pracowały w handlu czy, nie były nigdy na wsi, nie były pracującymi kobietami na wsi i one przez to nie wytrzymywały tego a one się na ogół nie lubiły poza nielicznymi tam wyjątkami które żyły bardzo dobrze i blisko. Ale Słowaczki ja wspomina bardzo dobrze poza może było kilka no te Cimerszpic właśnie które ja tu mam wypisane, to były one zginęły wszystkie, boo były bardzo ważnymi, wpływowymi osobami w obozie a potem się zanagażowały w sprawę złota, ale o co to chodzziło to dokładnie nie wiem w każdym razie wszystkie zostały rozstrzelane.
- Przeprasza ...

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- **Koniec tape 1**

- **Wanda Marossany i**

- **Tape 2**

- Chmm tak. Proszę jeszcze powiedzieć nam o swoim pobycie w Auschwitz 1 to jest stamalager

- Więc Auschwitz 1 stamlager był i tak cudownym w porównaniu z Birkenau bo tam była przynajmniej woda i można było, moja matka się o drugiej w nocy wstawała i myła bo można było złapać trochę tej wody i były jakieś prycze jakieś okna, budynki normalne i były, myśmy się wszystkie znały to były jeszcze takie jakieś, nie było takiej ilości tych auzerek które biły i w Brzezince było tak okropnie, tam było jeszcze jako tako. A wieczorem wychodziło się przed bloki i tam zza muru chłopcy kiwali, jeszcze były jakieś takie kontakty, jakieś trochę jakiejś radości, trochę lepszego życia. A potem był już sam koszmar, w Brzezince był jedynie sam koszmar bo tam prawie codziennie, ciągle się odbywały selekcje i te selekcje były wtedy jeszcze bez względu czy to Żydówki czy Polki szły do gazu jedne i drugie

- Przepraszam to było w szpitalu czy przed

- Nie, przed blokami

- Przed blokami.

- Przed blokami i po prostu i miałyśmy bardzo niemiłą dziś mogę o niej mówić źle chociaż nigdy tak o niej nie mówiłam tą Stenię Starostkę która była no ordynarna, bardzo piękna dziewczyna, ale co się z niej stało, przeczież ja ją znałam z

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

więzienia zupełnie, wiedziałam że ona jest tam nie zanadto cnotliwa, ale co się z niej tam stało, monstrum po prostu, ona wrzeszczała na tych ludzi, ta zdechła wynieście to ścierwo, tam Saważową była żoną pułkownika, bo zdechła wynieście to i biła, była okropna, była strasznie, no no mnie jeszcze na głównym bloku w Oświęcimiu wieczorem po apelu za, namawiała kto chce iść do lekkiej pracy, więc to ja zdaje się mówiłam już tak?

- Tak, tak. A proszę powiedzieć coś więcej jednak o tej osobie bo ona jest bardzo charakterystyczną osobą właśnie pani Stenia Starostka dla obozu kobiecego, czy pani przypomina sobie ją kiedyś nie wiem w akcji czy czy

- Tak, ona biła, waliła kijem, ręką wszystkim co mogła. To była bardzo ładna dziewczyna i miała wielkie powodzenie wśród chłopców, raz nawet była taka historia że weszli mężczyźni w nocy na obóz do niej do tej jeszcze na bloku była na siódemce wtedy czy nawet na jedynce, przecięli druty, zrobiły się ciemności no ale to jakoś to wszystko opanowano, zapłacili potem esesmanom i nic się nie działo tylko to myśmy wiedzieli co się działo ale nie było żadnych karnych meldunków nic się nie działo z tego powodu. Więc ona była rzeczywiście okropna, potem była coraz lepsza i już na tej drugiej części Brzezinki bo na A była okropna. A na B jak że już były lepsze warunki to już gros Polek pracowało z tych takich starszcyh numerów bo nowe to szły do pracy w polu, pracowali w lepszych warunkach i ona trochę się uspokoiła. I pamiętam jak przyszedł moment że to już było nawet na tym nowym lagrze w 44 roku, jak ona, lajzerka przyszła po mnie i Stenia zawołała żebym ja do niej przyszła, i mówi Wanda pamiętaj na to dobrego co zrobiłam a nie to złego, ja mówię wiesz co to dobre to trudno sobie przypomnieć, ale raczej nie, ja muszę wyjechać na transport przecież co tu się ze mną stanie, ja mówię no ja cię na transport nie mogę wysłać bo przecież to nie jest w mojej gestii powiedzą momentalnie ja cię będę lagerjze wysyłać na transport no i oczywiście to się nie udało i jechałyśmy wspólnym pociągiem potem i ona miały na tyle złota ona i dwie Wolfuwny i zastępczynie i tego, że wysiadły na jakiejś stacji i przetran, one przeszły potem, się dowiedziałam po wojnie do Beregn-Belsen i tam w Oświęcimiu była zupełnie przyzwoita i tam się zaczęła zachowywać znowu okropnie. Ale to musimy wrócić wstecz bo to jest już koniec całej historii. Więc to jeszcze co się dzieje w Oświęcimiu Głównym jest o tyle lepsze że możemy się umyć jako tako w tym bauszrałmie, zwykle w nocy bo wieczorem tam kapie po dwie kropelki wody, mamy okna, mamy prycze, nie mamy pościeli oczywiście, ale w jakichś ludzkich warunkach i ci mężczyźni co już obok pomgali w jakiś sposób mogli pomagali jakieś żywnościowe te z tej kuchni przynosili

- Jak się odbywało, czy istniał jakiś kontakt pomiędzy kobietami a

- Były kontakty stale był kontakt, nawet się dzieci rodziły tylko nie tam ale w Brzezince, wszystko było możliwe bo chłopcy mieli możliwości przejścia, zapłacenia esesmanom a to byli prości żołnierze którzy za to złoto wszystko zrobili, tak że oni przychodzili bardzo często do obozu do tych swoich sympatii, wszystkie blokowe miały sympatie Polaków właśnie Słowaczki no Polki też, i oni bardzo pomagali, mieli podwójne dna w wózkach z jakimiś narzędziami a tam drugim takim pod spodem mieli żywność, mnóstwo margaryny nawet była piosenka za kostkę margaryny kocha się pół godziny i takie były chacha

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- A pamięta pani jakąś taką historię tego rodzaju właśnie już nie wiem sympatii pomiędzy
- No słynna historia Mali Cimerbaum i Edka Galińskiego to była to
- Poza tym jakieś nie wiem
- No mnóstwo było romansów, mnóstwo koleżanek, jeden się ożenił Zbyszek Baranowski ożenił się z Mansi, Mansi, Mansi zapomniałam w tej chwili nazwisko, ona żyje on zamieszkał w Czechosłowacji, to było małżeństwo, a potem wiele wiele małżeństw się pokojarzyło i no sympatii było mnóstwo, wszystkie te Słowaczki miały kochanych tak zwanych, Polaków przeważnie.
- A pozostałe więźniarki nie wiem czy Żydówki, Polki
- Też, też miały bardzo dużo, ja nie miałam nigdy takich historii bo miałam oboje rodziców i cały czas musiałam się o nich martwić co pomóc, jak pomóc matce coś do jedzenia, mnie bardzo pomagały koleżanki z kuchni, jakiegoś cukru trochę czy jakieś ziemniaka ugotowanego czy te które pracowały w tym jedna była magazynierką to mi Krysia Cyrankiewicz, mnóstwo cukru cały woreczek taki dała, tak że miałam i dla matki i dla jej koleżanek. Potem miałam ze mną przyjechała z transportu góralka Zachwiejowa ze Szczawnicy bo ja przyjechałam ze Szczawnicy kiedy ojciec tam był dyrektorem uzdrowiska i ona gotowala w takim gauszrałmie zupę i zanosiłyśmy mojej matce na rewir i koleżankom matki, tak że miałyśmy różne możliwości pomocy już w Birkenau bo w Głównym Oświęcimiu nie. To znaczy tam te które nawiązały kontakty z chłopcami już miały możliwości ja nie miałam żadnych kontaktów i nie wiedziałam gdzie jest ojciec, ojciec był w Brzezince, wszędzie się dopytywalam i nikt nie wiedział gdzie on jest. Dopiero jak przyszliśmy do Brzezinki to się on odnalazł. Ale ojciec też był z początku na jedenastym bloku w głównym obozie i dosyć długo i przeszedł do Brzezinki później. Chyba wcześniej niż my albo, tak wcześniej niż my bo my w sierpniu a on gdzieś chyba w lipcu już, bo tam z początku nie było Polaków, tam byli Rosjanie, których potem częściowo zamordowali, wymordowali a część chyba stu z nich zostało w świetnej formie, jeden nie dawno umarł w Krakowie, który zupełnie jako Polak już istniał i ożenił się z Polką. Tak że kontakty z męskim obozem były stale, stale, bardzo nam to miało za złe Ravensbrück jak żeśmy tam przyjechały że wyście miały chłopców, wyście miały złoto. Ja ze złotem nie miałam nic do czynienia, ale niektóre miały te możliwości i gdzieś sprzedawały to złoto za coś, za jakieś, na wolność ktoś wynosił i za za jakieś cebule czy czy jakieś kawałek kiełbasy czy jakieś rzeczy, ale ja tego nie miałam. Potem zaczęły być paczki, przychodzić paczkia a ja, ja nie miałam rodziny bo moi rodzice siedzieli ze mną, mój brat był ukrywał się tak że nie miał kto przysyłać, rodzina dalsza która nie miała pieniędzy, więc bardzo skromne te paczki, tylko miałam koleżankę Polkę która miała była potem blokową po jakimś czasie i u niej jadałam i u niej się dożywiałam, która właśnie zeznawała w tym holokauście w Nowym Jorku. I ona doskonale chmmm te czasy, zresztą żyje i jesteśmy nadal w kontakcie, więc te te pobyt w Oświęcimiu był tylko praca w polu, nie było żadnej innej, i moja matka musiała cały czas, potem jak mówiłam w tej kuchni i w tym u Efingera w efektenkamer, ale to było krótko dostałyśmy tyfusu zachorowałyśmy i byłyśmy i potem z tego tyfusu wprost jak opowiadałam wyciągnął mnie więzień Polak

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

przez szefa mego ojca wycią, jakoś zapłacony i on mnie wyciągnął do arbajtzincfirera Sztybica i Auzen Hasse i dostałam się do arbajatzinzajcu

- A przepraszam jeszcze a chciałem na chwilę wrócić do sytuacji jeszcze w Auschwitz
- Tak
- Czy tam w Oświęcimiu nie wiem był jakiś szpital w jakimś bloku czy była jakaś opieka no jeszcze zorganizowana
- Był taki szonungblok nie było normalnego szpitala, oni tam umierali, tak jak myśmy przyjechały po miesiącu z Tarnowa to już taka koleżanka leżała na tym szolungu i co chwilę nam pokazywała ta nie żyje, ta nie żyje przez miesiąc zdołało wiele umrzeć, wszystkie starsze kobiety umierały bo nie były w stanie wytrzymać tej całodziennej od świtu pracy w polu i do wieczora i bardzo małego jedzenia bo tylko zupa i chleb i kawa były wieczór ten chleb trzeba było zachować na rano nikt tego nie mógł wytrzymać, wszyscy zjadali wieczorem i rano byli głodni i dopiero w południe w polu rozdawali zupę jakąś taką okropną, brukiew z wodą, paskudztwo, ale potem myśmy już miały te paczki, te koleżnki moje zwłaszcza miały paczki i już nie jadłyśmy lagrowego jedzenia. Tak że tylko jadły te tłumy które chodziły w pole, dziewczyny ze wsi czy te które nie miały żadnych rodzin które nie dostawały paczek. Ale to w Głównym Oświęcimiu nie było możliwości paczek jeszcze, dopiero w grudniu zaczęły się pierwsze małe paczki
- No dobrze a co się stało w sytuacji jeżeli któraś z więźniarek zachorowała w Oświęcimiu pierwszym, czy
- To był ten tak zwany szolung
- Czy czy tam w tym bloku była w ogóle jakaś opieka lekarska
- O lekarzu tam nie słyszałam była tam taka Klara która te wyroki śmierci do gazu przeznaczała, tam ciągle robili zotwierungi która była słabsza i chora to do gazu.
- Czy był taki ktoś nie wiem, taka więźniarka
- Tak
- Która pełniła funkcję lekarki na przykład na tym bloku
- Jeszcze nie Polki, to była Niemka Szwester Klara która była taką właśnie
- Ale ona nie była lekarką
- Nie, nie
- Nie miała przygotowanie lekarskiego
- Może była pielęgniarką, ale ona była bardzo ostra i ona wybierała po prostu do gazu razem z auzerką, ale tam jeszcze nie było żadnych lekarskich badań, nic takiego się nie działo. Tylko tam ktoś powiedzmy, myśmy nie wiedziały że można

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

pójść za to do gazu że komuś noga się otarła, Żydówki szły chętnie chciały odpocząć a to było wielkie ryzyko bo to nas właśnie potem przenieśli i to wszystko z tego szolungu poszło do gazu. Tak że nikt nie wszedł do obozu z tych aut tylko te co przyszły piechotą weszły do Brzezinki

- Czy pani po raz pierwszy się dowiedziała o tym że w Brzezince zabija się tego rodzaju więźniarki słabe, chore w komorach gazowych, oprócz Steni kiedyś tak pani wspomniała w rozmowie czy to już było

- Nie, to już zaczęłyśmy coś wiedzieć że są takie, że tak się dzieje to znaczy, bo rzeczywiście zniknęły w pewnym oso momencie parę osób zostało zabranych i to już chyba wiedzieliśmy od chłopców że one idą na stracenie, ale to były jeszcze pojedyncze wypadki, a tam już było masowe, już tam widziałyśmy same te zotwierungi a Stenia to jeszcze w głównym obosie wybierała i właśnie powiedziała proszę bardzo ale to do gazu. No więc wtedy podziękowałam jej za tą łaskę i już strzegłyśmy się wtedy żeby nie iść na żadne lekkie prace i tak dalej bo, ja ciągle zmieniałam komanda bo nie chciałam być z moją matką bo nie mogłam patrzeć jak ją biją, kopią bo matka się stawiała, no niepotrzebnie, znała dobrze niemiecki, ja znałam słabo potem znałam lepiej i matka się tam wykłócała z nimi o którąś, któraś była chora ta ją chciała ratować a oni

- Z esemanami się kłóciła matka pani?

- Z esemanami tak i zaraz dostawała w pysk

- Czy od tych auzerek które pani poznała tam w tym okresie jak one się zachowywały czy

- Biły, wszystkie biły, tylko ja dostawałam też tam od Milon Folkenrad też dostałam po pysku już nie wiem za co, biły, po prostu biły, ale to jeszcze nie było takie straszne bo nie znęcały się. A moja matka się stawiała to Sztybic ją raz uderzył tak że jej zęby wybił ale to już było w Brzezince bodajże, a tutej w Oświęcimiu było znośniejsze warunki tutej ktoś zdrowy mógł przeżyć a chory nie aa, a w Brzezince żaden chory nie miał już prawa przeżyć no i tyfus, tutej jeszcze nie było tyfusu a tam dziesiątkował tyfus straszliwy

- A w Oświęcimiu kiedy pani była tuej była w Auschwitz

- Tak

- Czy były jakieś komanda które były rzeczywiście ta praca była rzeczywiście lżejsza

- Dla tych dzieci ten kinderkolone tak zwana

- Może pani przypomnieć sobie wszystko co pani o tym komandzie o tej kolonii wie?

- Nie bardzo wiem, więc one chyba coś plewiły jakieś miały lżejszą pracę i nie miały takiego długiego czasu, miały krótszy czas pracy i były chyba troszkę lepiej karmione bo to były dzieci, one były ładne, te Słowaczki były bardzo ładne one były zdrowe silne inne zupełnie typ niż nasze Żydówki, nasze były takie

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

momentalnie no pood, nie wytrzymywały tego reżimu obozowego, zupełnie się załamywały a Słowaczki nie, one były wieśniaczki właściwie, dużo miało takich wiejskich przymiotów i umiały pracować były bardzo takie ładne, bardzo ładne

- Czy ktoś im próbował ze starszych więźniarek pomagaćw jakiś sposób?

- No przede wszystkim ta Katia słynna która o Palitzchu mowa to ona była ich orędowniczką ogromną, no ona wszystkim pomagała i codziennie się tam schodziły do niej, ona ratowała jak mogła, zresztą ona Polkom też pomagała.

- A jak ona to mogła robić jak mogła pomagać w jaki sposób jakie miała wpływy wtedy

- Ona była blokową tutej a tam była rapportfirering

- Była blokową w tym bloku w którym były te dzieci czy w jakimś sąsiednim bloku?

- Tego już panu nie nie powiem, w sąsiednim to ona w dziewiątm albo dziesiątym bloku była blokową w Głównym Oświęcimiu i ona tu była blokową ona zresztą tutej miała rodzinę to wszyscy umarli i chyba nie weszła do obozu matka i gros tych dziewczyn straciło tutej rodziców bo tamci od razu na ciężarówki i pojechały jeszcze nie było komór gazowych tylko ich w tych domkach gazowali tam za Brzezinką

- A nie wie pani jaki był los tych dzieci nie wiem czy one szybko umarły czy też były dosyć długo przy życiu

- Nie, te dzieci przeżyły, one przeżyły bo one były, to były te Słowaczki szalenie odporne i one miały rodziny jeszcze tutej właśnie ta chmmmm no jakże jej na imię chmm Lustik dwie, ja sobie je mam spisane Boszka, Elza Lustik, zaraz, zaraz, zaraz, tak Elza i Boszka to były siostry i jedna z nich była właśnie dziewczynką ta młodsza a potem była jeszcze Ilonka Katz, bo Paula była ze mną pracowała w arbajtenzancu i ona potem się zakochała w takim Żydzie Beniaminie Ajzensztat który był studentem medycyny potem skończył medycynę we Francji bo on studiował we Francji i pobrali się i mieszkali w Metz ja u nich byłam kilkakrotnie i w Nancy i w Metzu i oni u mnie byli bo ja byłam w Paryżu na takim stpendium obozowym i obydwoje umarli niedawno, byli młodsi ode mnie, no więc

- A czy pani była czy pani została na krótko przed przeniesiem do Brzezinki czy jakieś grupy kobiet nie wybierano do prac nie wiem w pralni w jakichś lepszych takich komandach

- Nie, to były Żydówki tylko Słowaczki

- I już wtedy to było w Oświęcimiu wtedy kiedy istniał obóz w Oświęcimiu

- W Głównym Oświęcimiu

- W Głównym

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- To były Słowaczki, tylko Słowaczki
- I one wykonywały niektóre tego typu prace
- One opanowały byt w obozie, one miały wszystkie najlepsze prace i one były blokowymi, nasza jedyna Polka była blokowa Stenia Starostka
- A czy one pracowały w jakichś komandach które były zatrudnione na rzecz esesmanów nie wiem?
- Ano część nie na rzecz esesmanów to były betriby tak zwane w obozie pralnia, kuchnia, kuchni nie było, ale efektenkamer jakieś takie różne to co było pod dachem, one się tam, one zdołały się dzięki Kati, dzięki tym Cymerszpickom, które były bardzo wpływowe i one się zdołaly umieścić dobrze, ale oni się przyzwoicie zachowywali, Cymerszpic nie, te były nieciekawe. Katia dosyć była bardzo porządną osobą i zaraz jak ona się nazywała Katia, Katia, Katia Welynski potem, czyżbym ja tu Kati nie miała, Katia Zinger, Zinger z domu a Welensky po mężu, ten mąż był pułkownikiem bodajże wojska czeskiego i ona powiedziała tylko on wie że ona jest Żydówką że jego rodzina nie wie, bo tam były całe historie bo uważali, że ona ma romans z Palitzchem z tym esesmanem słynnym i ona po wojnie się kazała zbadać i że była ona, ona nam to opowiadała i była badana że była poczciwa czy nie a ci powiedzieli co że nie miała żadnych romansów w obozie.
- Chmm
- A w niej się kochali polscy chłopcy Porębski taki nasz kolega, w ogóle mnóstwo miała adoratorów bo była bardzo ładna i bardzo miła i bardzo dobra dla Polek ona nam wszystkie dobre posady znajdowała, ona była bardzo dla nas życzliwa i przychylna. W ogóle myśmy bardzo dobrze z Żydówkami żyły, ta z mojego transportu, która właśnie ja tutej mam tu ponieważ Żydzi tego nie lubią, ale ja te od nich dostałam w obozie mi przyniosła bo ona pracowała w tej tak zwanej kanadzie - krzyżyk który w żydowskich rzeczach znalazła i to był jakiś widocznie ktoś pochodzenia żydowskiego był duchownym i ona mi to przyniosła ponieważ to się nie dało przeko przehandlować w obozie nasza blokowa to zakopała i po wojnie wykopała mi to dała. I to jest u mnie ja to mam u siebie i myślałam że to należy do Edyt Sztajn tej słynnej i jak byłam parę lat temu chmmm, no jak się nazywa ten miejscowość chmmmm, gdzie ona była w tym klasztorze w Niemczech chmm. Za chwileczkę sobie przypomnę, tak powiedziały mi że to nie jest ich krzyż to jest francuski jakiś widocznie kogoś z Francuzów, ale jakiejś kobiety bo w kobiecym obozie znaleziono wśród rzeczy żydowskich
- Ponieważ to kilka razy już dotykaliśmy tego tematu czy mogłaby pani opowiedzieć ową hitorię Kati Zinger i właściwie tej jej jej romansu czy czy
- Romansu
- Czy rzekomego romansu
- Z Palitzschem
- Z Palitzschem tak

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Więc ja nie wierzę w romans, wierzę że on się w niej kochał a ona umiała
- Przepraszam niech pani to schowa
- Acha, szeleszczę
- Teraz proszę
- Dobrze. I tutej jeszcze mam całą moc moc listów od Słowaczek bo to właśnie ciągle się mówi po wojnie taka cała masa listów przyszła do mnie zaraz po wojnie ze Słowacji i między innymi tego już z Francji tego męża Pauli Katz lekarza Ajzenszad się nazywał Polak z Białej Podlaskiej i to wszystko są od nich listy pisane do mnie tuż po wojnie.
- I o czym pisali ci ludzie do pani? To są takie listy
- Że żyją, czy ja dostali moje adresy i że starają się ze mną zobaczyć, Że tak serdecznie wspominają to warto nawet sfotografować taki list bo tu są same Słowaczki Libuszak Odnowa, Edit, jak tam, od Kati nie mam bo z Katią byłam parę razy w Bratisla Bratislavie się z nią widziałam, Helena Englowa ona ze mną pracowała razem, no wszystkie, to są wszystkie nazwiska tych Żydówek słowackich z którymi ja bardzo blisko żyłam i wszystkie do mnie zaraz po wojnie napisały, znały mój adres bo ja mieszkałam najpierw w Szczawnicy gdzie mój ojciec był dyrektorem
- Mam prośbę
- Jeszcze lepiej
- Może na bok
- Niech pani odłoży to gdzieś na bok
- Dobrze panu nie przesz
- Bo nie będzie kusiło
- Tak, bo on szeleści
- Właśnie.
- Dziękuję
- Jak
- Czy mogłaby pani w związku z tym bo już kilka razy wracaliśmy do tego tematu opowiedzieć kilka słów właśnie
- O Kati
- Tak, o Kati
- Więc Katię ja przypominam bardzo pozytywnie. Może niektóre Żydówki jej nie lubiły, ale ona była bardzo koleżeńska i bardzo pomocna i żyła z niektórymi bardzo blisko, no nie można pomóc wszystkim, tak samo nam Polkom też wszystkim nie mogła pomóc, ale tym którym mogła to pomogła.

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- W jaki sposób to się przejawiało booo
- Znajdowala pracę dobrą pod dachem to było najważniejsze mieć pracę pod dachem bo wszystkie chodziłyśmy w pole, po Oświęcimiu nie zdołała, nikt nam nie pomógł w Oświęcimiu dopiero w Brzezince. W Brzezince one już miały większe możliwości i na przykład
- Czy robiła to bezinteresownie?
- Bezintersownie, absolutnie
- A czym się kierowała w swoich wyborach
- Sympatiami, lubiła nas
- Osobistymi
- Lubiła chłopców polskich i lubiła i oni zawsze wstawiali się za kimś a myśmy ją znały i bardzośmy lubiły i bardzośmy z nią blisko żyły.
- Dobrze, ale jeżeli nie wiem przychodziła jakaś więźniarka do niej i prosiła o przydział do lepszego komanda, wszyscy nie mogli pracować w dobrych komandach to czym on się kierowała
- To trzeba było się kierować albo przez jej koleżanki jakieś albo nawet wprost do niej ona się kierowała że ktoś komuś jest ciężko, źle, nie może pracować źle się czuje i dała do jakiegoś do innej sztuby do takiej szwalni czy do ebejglansgundkamer do do tam gdzie były te ubiory czy do efektenkamer no była cała masa już tak zwanych betribów, takich urzędów, takich baraków gdzie można było pod dachem pracować, tak jak ten Efinger gdzie byłyśmy same Polki tam, właściwie nie pamiętam żeby tam była jakaś Żydówka aleśmy miały
- W pierwszym okresie pani pobytu w Brzezince?
- Tak.
- Tak
- Ja tam pracowałam i to było rozpakowywało się po prostu takie toboły pożydowskich rzeczy, one przechodziły jakoś gazowanie ale miało pełno wszy i tam myśmy dostały tego tyfusu z moją matką
- Przepraszam jakie to były rzeczy bo pani chyba widząc różnego rodzaju dokumenty
- Polski Żyd był bardzo biedny
- Książki
- Nie, to były same ubrania
- Nie, ale w tych ubraniach były jakieś czapki chyba znajdowały się
- Nie.
- Jakieś

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Nie, to już było wszystko
- Czy mogła pani na tej podstawie się mogła zorientować
- To były tobłki zapakowane ubrania i to były już zrobione gdzieś przez kogoś innego a do nas przychodziły tam do enzbemuszkamad one do odkażenia żeby te jeszcze resztę wszy wygazować
- Czyli nie mogła się pani zorientować z jakiego kraju byli ci ludzie którzy tam
- No można było, widziałam na przykład Holendrzy przywozili te koce holenderskie takie kolorowe włochate, potem no widziało się po różnych czasem coś zaszytego można było jakieś dokumenty, jakieś, ale widzieliśmy polscy Żydzi byli biedni z polskich gett na ogół biedni Żydzi, niemniej tam było dużo złota w tych poduszkach czy w obrąbkach i myśżmy to musiały rozpruwać wynajmować wyjmować i wrzucać do takiej skrzyni i wieczorem ten esesman nas redwidował, tak że to cośmy chciały wynieść to z wielkim trudem wynieść do tej latryny żeby wrzucić a były takie które ryzykowały żeby to wynieść na wolność
- Jak wyglądała praca w efektenkamer?
- Były tak zwane bojtle takie węz, zawiązane węzłem olbrzymie paki jakiś ubrań i to się rozwiązywało i pruło się te macało się czy tam coś nie jest twardego
- I kto obesrwował wtedy prace, był tam
- Był jedn Efinger
- Efinger tak
- Jakaś aubzerka tam była mniej groźna Niemka
- Wychodzić wtedy z bloku w czasie pracy nie można było tak?
- Można było tylko z austre... że się chce wyjść do toalety do waszraumu, ale musiało się wyjść kilka nie jedna i patrzyli czy się nie ma coś ze sobą, a myśmy wtedy gdzieś tam wepchały w siebie i wyrzucały do tej latryny i tam jak ktoś umiał poszukać to tam znalazl
- Czy ktoś powiedział że tak należy robić
- Same wiedziałyśmy
- Czy pani po prostu czuła tak że im na złość
- Same, sameśmy chciały żeby im na złość żeby nie mieli tyle tego złota bo tego było bardzo dużo.
- Co to znaczy dużo, nie wiem czy pani mogła ocenić w ciągu dnia pracy
- W kilogramach, w kilogramach
- Ile znajdowano takich?

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Parę kilo
- Kilka kilogramów dziennie tak
- Tak, i procz tego były cenne futra tośmy wycinały cale dziury w tym żeby im zepsuć, były w ogóle, część była cennych rzeczy a część było bardzo, ja to trafiłam na ogół na krakowskie getta biednych Żydów niemniej oni mieli złoto też no bo gdzieś każdy zaszył w jakieś, przecież jak już byłam w ostatnim obozie za Ravensbrück w Nojsztadglebe to jeszcze miały dolarówki jeszcze gdzieś przemycone za zupę za garnuszek zupy 20-dolarówkę. Tam między innymi była taka Żydówka Żanet Suchestow to była morganatyczna żona jednego z Radziwiłłów, Radziwiłłowa i ona była bardzo piękna Żydówka i ona właśnie miała jeszcze trochę złota, gdzieś to przemyciła.
- Przepraszam a w związku z tym że pani i pani koleżanki wynosiły owe cenne przedmioty z efektenkamer i wyrzucały czy kiedyś któraś z tych więźniarek tam zatrudnionyc zostala ukarana, schwytana na tym iż wynosi właśnie czy usiłuje wynosić tam jakieś rzeczy?
- Chyy, raz Efinger kogoś pod, ktoś podpadł ale tam się nikt nie przyznał, gdzieś złapał chyy nie na danej osobie powiedział całe komando będzie ćwiczyć dopóki się nie przyzna ta osoba która to schowała. No i skakałyśmy te żabki, no moja matka już mdlała juz nie mogła i wtedy niewinna dziewczyna, ona już nie żyje Hanka Nowakowska, Żeleńska z domu ona się zgłosiła że ona, a ona wcale tego nie wzięła. Nie dostała bicia, ale on tyle zarabiał złota ten Efinger z tego, przecież on na pewno kradł jak nie wiem, że wielkich tam za to historii nie było. Nie było żadnego, bo Cimerszpicki za to złoto poszły na szubienicę, ale to była jakaś polityczna sprawa one to gdzieś przemycały, tak samo trzy Żydówki ale ja ich na złość nie pamiętam z Union Verke, które przemyciły dynamit na wysadzenie krematorium i one poszły wszystkie też na szubienicę.
- A to było w czterdziestym, przeprasza w czterdziestym
- Czwartym
- Czwartym, piątym roku tak?
- Tak, to czwartym. I one zginęły, nazwisk ich w tej chwili nie pamiętam, to były polskie Żydówki, wyjątkowo nie słowackie i one kontaktowały się z żydowskim komandem tym no jak się nazywało
- Zonder
- Zonderkomanden
- A wracając przepraszam jeszcze do pani pracy w tych pierwszych miesiącach istnienia obozu kobiecego w Brzezince, pani wspomniała również, że w tych tobołkach nie w tych bajtlach
- Tak

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Jak mówiono w obozie znajdowały się różnego rodzaju kosztowności czy to były tam jakie to były przedmioty poza, poza ubraniami z którymi pani miała kontakt czy to były
- W ogóle myśmy dostawali tak zwane bojtle to były
- To były tylko to były tylko ubrania
- Tylko ubrania
- Tylko ubrania, nie wie pani co się działo z resztą tych przedmiotów wtedy?
- A to już nie wiem, to były po prostu zabrane z chyba z krematorium tym ludziom rozebranym, powiązane ww, oni co mogli to zabrali bo przecież ci ludzie mieli na sobie różne rzeczy, oni to zabrali Niemcy a te były po prostu w tych brudnych szmatach i oni to tylko dali do odkażenia i do zrewidowania naj, myśmy to najpierw niby miały odkażać ale pełno wszy i tak było i rewidowałyśmy te wszystkie złote przedmioty i brylanty i funty szterlingi i dolary i złote monety i tak dalej, tego było bardzo dużo
- A gdzie przepraszam odbywała się dezynfekcja tych ubrań
- W zaunie
- W zaunie tak?
- W zaunie
- I wie pani jak to się odbywało?
- Wiem, bo to było dla nas bardzo przykre, bo to dawali gaz na te dawało się te rzeczy te bojtle tak zwane rozpakowane, wszystko tam się rozkładało, zakładało gaz i żeby wymordować te insekty i potem myśmy musiały wchodzić wywietrzyli niby to i raz
- Kto to robił, przepraszam, to było jakieś męskie komando?
- Efinger był głównym szefem tego a to chyba męskie komando zakładało ten gaz, a potem myśmy musiały to wyjąć i raz nas zatruto tak że już sam Efinger był przerażony że nas otruł i kazał nam biegać przed blokiem bo byłyśmy wszystkie zupełnie śnięte potem
- A czy pani musiała, przepraszam, wejść do tej komory gazowej
- Do tej komory już niby wywietrzonej
- Tak?
- Niby wywietrzonej i wyjmować te rzeczy
- I wyjmować transportować do bloku gdzie?
- Do tego baraku tak
- Do tego baraku gdzie znajdowały?

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Znowu nas zamykali na klucz i nam wtedy kazali wyjmować te wszystkie rzeczy
- Co poza tym znajdowało się w tym budynku zauny poza tą komorą gazową do dezynfekcji pamięta pani może?
- Noo bbyły waszrony można tam, przychodzili cuganci tam się ich myło, tusze dawało, ja w takiej zaunie byłam iks razy przecież myśmy myśmy mieli bardzo dużo enkslauzning tak zwanych odwszeń nas wywożono na całą tą wizę tam za
- Łąkę
- Na łąkę i tam siedziałyśmy cały dzień, te rzeczy odwszawiano i zupełnie nago szłyśmy tam, nie zapomnę właśnie tej blokowej Steni która miała kompletnie nago i binde założoną blok SS. Katia jakoś się z tego wywinęła bo jej nie widziałam wśród nas nagich na tych blokach i trochę było Polek w jakichś koszulach puścili bo nas poznałam moją znajomą, bardzo bliską znajomą, która już w zupełnym była okropnym stanie ta koszula brudna, więc ja zdjęłam dałam jej moją ale ona za parę dni umarła. Tak że po takim pobycie na takiej wizie gdzie były już chore osoby to już nie przeżyły tego to było parę dni życia po takim odwszeniu. Miał
- Czy na tym budynku łaźni czy zauny jak to mówimy
- Tam było to odwszenie
- Czy była tak
- Tak, tam była ta odwszenie
- Tam było?
- I to przychodzili mężczyźni i kobietom płukali takim flitem między nogi i głowy, myśmy już wtedy miały ollnym, Polki nie miały strzyżonych głów z początku, dopiero to jeszcze w Głównym Oświęcimiu jak uciekła jedna Polka zaczęli strzyc. Niektóre parę osób się uratowało jakoś nie ostrzyżono a mnie ja sobie dałam ostrzyc moja matka też bo już wolałam to niż te wszy
- A Żydówki?
- Wszystkie ostrzyżone, one zawsze były strzyżone
- Od samego początku?
- Od samego początku, od samego początku no strzyżone. I potem w głównym ob, już jak byłyśmy w Brzezince już byłyśmy eleganckie panny pracujące w arbajtzanzie pewnego razu powiadomili że Żydówki mają być ostrzyżone i ja z nimi poszłam się ostrzyć ale oni już nie strzygli ich tak na nulką tylko tak cieni i one były bardzo wtedy jakieś dla mnie wdzięczne że ja z nimi się strzygę, ja mówię dlaczego jak wy to czemu nie mam ja
- Czyli to była z pani strony taka akt solidarności

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Akt solidarności oczywiście, no bo jakżesz ja będę, ja i dwie Jugosłowianki i my nie będziemy strzyżone one będą strzyżone to nawet a ich była większość,
- A wracając jeszcze
- To były Slowaczki, same Słowaczki

Koniec tape 2

Tape 3

- Może żeby pani również powiedziała coś nie coś o pani pobycie w szpitalu z matką, co tam się w szpitalu działo
- To się wcześniej dzieje, to się wcześniej dzieje
- I pani praca później w arbajtzancie co pani tam wtedy robiła konkretnie jakiego rodzaju prace pani wykonywała, z kim się pani spotykała, co pani wtedy widziała, chmm i wiele możliwie jak najwięcej tego rodzaju no osobistych

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Tak
- Powiedzmy spostrzeżeń prawda
- Więc najpierw w ..... tak
- Powiedzmy dokończymy sprawę z zauną czyli odwszenia
- No odwszenia były też to to sukcesywnie no pamiętam na przykład takie wielkie grudniowe, potem styczniowe znowu to bardzo często się odbywały te odwszenia
- Raz w miesiący mnie więcej tak?
- Nie, to nie było co miesiąc to było zależnie od stanu obozu ile było ludzi w obozie, ile przybyłych było i po prostu chcieli likwidować ludzi bo po takim odwszeniu wiele osób już nie przeżyło tego i jakoś tam się doczłapały na na rewir i umarły, a nie umarły tylko poszły do gazu, zabrane zostały jako, przecież Słowaczki musiały przebiegać, biegać przez bramę biegiem a one w ogóle ledwo żyły bo miały tyfus i one tych parę kroków biegiem jakoś robiły i siostry, siostra ją malowała, czesała żeby wyglądała jak człowiek i żeby wyglądała na zdrową a ona miała 40° gorączki. Więc one ocalaly właśnie po miały Słowaczki Żydówki że miały jakąś siłę, krzepę że one umiały to prze przeżyć, a polskie niestety nie, były zupełnie słabe, podległe, nie wytrzymywały tego. No ja
- Proszę mi powiedzieć co konkretnie pani na przykład jako mieszkanka obozu kobiecego w Brzezince co pani musiala konkretnie robić ażeby przejść odwszenie, kąpiel jak wyglądała ta procedura w pani wypadku?
- To się musiało iść na tak zwaną wiese na tą łąkę i potem bo odwszeń takich nie było jeszcze wielkich w głównym obozie w męskim obozie tam były też takie sotkirungi ale to były na mniejszą skalę. A tam musiał się przejść na tą wiese i potem do właśnie teraz kolejność
- Gdzie trzeba było się rozebrać, w bloku?
- Rozebrać właśnie, przejść te tusze i zejść na tą wiese, potem stamtąd to godzinami trwało biegiem przejść żeby móc że się ma siły po prostu i wtedy dosta a to ubranie które nam zabrano i te koszule bo dali do odwszenia, też nie bardzo to było czyste ale coś zmieniali i to robili wszystko chłopcy, oni nas flitowali tem flitem nam zaglądali gdzie nie należy i oni ale oni byli bardzo porządni, oni na przykład mnie pierwszej jakąś koszulę przyniósł więzień Polak, oni gonili, oni strzygli, oni byli no strasznie były ciężkie warunki wtedy i takich odwszeń było mnóstwo, takie było właśnie w grudniu w czterdziestym drugim, drugim, w trzecim kilka, czwartym to się to się sukcesywnie odbywało, odbywało i potem były przeglądy tych ludzi czy oni się nadają do pracy i
- A kto to robił te prace?
- Esesmani
- Esesmani czy auzerki też?

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Tak auzerki i to było
- Czy jakieś funkcyjne na przykład z bloku też były ...?
- No była przy tym Katia czy ktoś Zinger musieli zapisywać numery które się nie nadają bo oni od razu selekcjonowali tych ludzi który się nie nadawał to na boczek i numer się zapisywało i potem właśnie to była wielka rola tej Kati, która bardzo często robiła że przekręciła numer że się pomyliła i już nie mogli odnaleźć tego numeru. Tak że bardzo często były ratowane te osoby, oczywiście ja mam takie spisy różne tych tych koleżanek to po takim transporcie, po takim odwszeniu mnóstwo szło do gazu
- To znaczy to pani zdaniem ile to mogło być osób wtedy po takim typowym odwszeniu w Brzezince ile osób mogło zostać skierowanych było skierowanych?
- No około stu osób mogło iść
- Z tego obozu kobiecego tak ?
- Tak. Nawet czasem więcej
- Co, co wtedy z tymi wyselekcjonowanymi się działo?
- Jeżeli to były gizy tak zwane wywiezione to te, dla tych właśnie nie warty był ratunek, a te w obozie to Katia pokręciła te numery i one mogły się wrócić na blok nie szły na
- Bez, bezpośrednio po odwszeniu te kobiety wybrane były odwożone do komór gazowych?
- Te po takim generalnym odwszeniu tak
- Tak?
- Tak, tak, sprzed bloków były brane też, tylko tu była jej ogromna zasługa że ona bardzo dużo osób ratowała, bo właśnie przekręcała, ona musiała zapisywać, myśmy też musiały zapisywać nie raz numery jak szły na transport, Efinger robił selekcje różne, to też taką, on Rosjanki raz
- Jakie jakie selekcje robił Efinger?
- Efinger taki znany
- Ja wiem, ale jakie on selekcje robił?
- Na transport do innych obozów i on taką trzcinką
- To była jego rola również?
- Tak, taak, on bardzo lubił Rosjanki i sobie odczytywał, one miały różne tatuaże i on taką trzcinką sobie prze czytał bo coś tam on trochę znał rosyjski
- Czy tak czy tak te kobiety były nagie tak czyli
- To nie Efingerowi o to chodziło Mengelego

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Acha Mengelego?
- Mengele, Mengele, pomyliłam, Efinger tylko był w obsłudze obozu a przy takich tych to Efinger był za mały do tego że, to musiał być lekarz wybierający do gazu
- I wtedy podczas odwszenia generalnego był obecny również jakiś lekarz?
- Tak.
- Czy to był czasami Mengelel, czy pani pamięta nazwisko tego lekarza lub innych lekarzy którzy byli obecni?
- Tak tak samo jak na rampie byli wszyscy tak i tutej byli na zmianę różni różni lekarze, to są te nazwiska znane tutej z muzeum, który rzeczywiście się nie dał tylko ja w tej chwili jego nazwisko zapomniałam, byłam u niego razem z .... bo on po prostu się, odmówił brania udziału w transporcie i teraz ktoś mi mówił że on na pewno był, a ja mówią ja go poznałam bo ja byłam parę lat temu w Nojsztad nie w Nojsztadglebe tylko w Niemczech
- Chodzi oani o Minka tak?
- Mink nie brał udziału w selekcji
- Nie widziała go tam pani nigdy tak?
- Nigdy, i teraz jakiś ktoś do mnie przyszedł Polak i mówi że on był że ma dowody, ja mówię niech pan tego nie pisze bo to jest nieprawda. Ale skąd, bo mi ktoś opowiadał że nie, ja sam z nim rozmawiałem czy tam Niemiec który mu to opowiedział i że Minc powiedział teraz wyłącz ten to ci powiem że raz byłem czy dwa i więcej nie poszedłem. I on powiedział ale wyłącz bo cię zaskarżę że jeżeli, on on to jakoś opowiedział jednak. Ja mówię może taka sytuacja była ale to w takim razie jest świństwo żeby ktoś tak się zachował bo on cały czas ratował, pomagał na rewir przynosił chorym ze swojego komanda i innym jakieś jabłka, jakieś pożywienie i zacho i teraz jak myśmy byli parę lat temu chmmmmm nazwa to miasto w tej chwili ja muszę popatrzeć
- To może zostawmy to
- To potem
- Potem dojdziemy do tego
- I on przyjechał do nas, te zakonnice go chmm, no nic zapomniałam nazwisko
- A poza, poza Mengelem czy pani pamięta tych esesmanów którzy zachowywali się szczególnie źle czy też byli tacy którzy
- Esesmani się zachowywali okropnie, Taube taki nasz rapportfirer czy bardzo przyzwoity był Rulgejs, ale on był świadkiem prawie egezkucji na Lisinet Baum i on ją chwycił za rękę bo ona miała żyletkę i wykręcił jej rękę ona mu dała w

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

twarz, więc to on on chciał ją powstrzymać przed samobójstwem ale nigdy go nie widziałam żeby on bił i żeby on był rzeczywiście dla więźniów przyzwoity i pomocny

- A który z lekarzy SS, oficerów lekarzy byli obecni w czasie wielkich odwszeń w czasie wybiórek do gazu?

- Mengele, Kipszner chyba, ja w tej chwili w tej sekundzie tych nazwisk nie będę pamiętać ja mam gdzieś zapisane, może tam nawet będą jakieś w tych moich papierach, nie, ale oni na ogół prawie wszyscy brali w tym udział bo nie było możliwości nie brać. Kierowali na prawo na lewo ci którzy na prawo to do obozu a na lewo do krematorium. Tylko że na przykład Słowaczki jak przyjechały po dwóch latach ich siostry i myśmy tam pracowały w tej blokfirsztubie one były, myśmy im powinny powiedzieć gdzie one idą ale co to pomoże? Tylko tragedie, a one tak myślą że idą, że się rozbiorą w obozowe swoje i przyjdą do nas na blok, tymczasem nieprawda, poszły te które miały iść i właśnie ta Edid Links krzyczała oddaj dziecko babce, oddała dziecko i wróciła bez dziecka a druga do esesmana który był nieznośny,i niedobry i bił ..... nasz arbajfirer, koleżanka mówi błagam powiedzcie mu bo moja siostra ma dziecko na ręce idzie, zobaczyła ją że idzie po prosto do gazu koło naszej blokfirsztubie nie wie jak duże dziecko i nie ją i on natychmiast wsiadł ja poszłam z Jugosłowianką bo ona nie chciała to była Żydówka Edid Fridman i poprosiłyśmy go żeby pojechał i odebrał to dziecko i on zaraz pojechał, za chwilę wrócił że jakieś tam 20 minut i mówi woła mnie Wanda chodź bo ja po niemiecku mówił świetnie po polsku a nie chciał ja jej tego nie chcę nie powiem ale za późno przyszedłem, gaz już był zapuszczony i nic nie mogłem pomóc. Więc był na tyle przyzwoity bo on dla swoich ludzi już był przyzwoity, już nas nie bił, nam nie dokuczał, raz u nas na przykład przyszedł do naszego pokoju z tym tym biura w blokfirsztubie z psem i kazał temu psu wąchać, pies coś tam wąchał nos na kartotekę a on bierze laskę to wszystko było wystudiowane i wyciąga jakiś worek i z tego worka wypi, wysypuje chmmm, dosłownie skarby sezamu, złoto, brylanty, funty, dolary, chmmm, no skarbiec zupełny. I pyta się czyje to jest, myśmy nie wiedziały, nie wiemy czyje i mówi to całe komando do gazu, ale ja mówię her lagerfirer ale to my to ktoś mógł sobie tutej włożyć my o tym nic nie wiemy, on mówi nie, to któraś z was musiała i na to wstala blada jak trup Pola Katz ejnzesztad .... która już nie żyje, żona lekarza i ona mówi to jest moje. Ja z siostrą a brat jej był w kanadzie, pracował w męskim obozie i on im to zorganizował te wszystkie skarby. Myśmy się bały że pojedziemy na transport i chciałyśmy mieć pieniądze coś przy sobie. On mówi no to idziecie do gazu więc zaczął i wyszedł z pokoju i na to

- Przepraszam

- Ja nawet nie miałam na tyle tupetu, to Jugosłowianaka nasza koleżanka Rika, mówi har her arbajtenfirer co pan będzie robił z tego historię niech pan mamusi zawiezie, sam się napije, kolegom da i tak go namówiła ślicznie i ja też przyz przytaknęłam i tylko chodził coraz w innym pierścionku na ręce i pili tam jak smoki ci esesmani i nic z tego nie było. Zabrał złoto wszystko obłowił się grubo i nikomu się nic nie stało. Więc takie były przygody.

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Aaa, czy pani czy pani koleżanki były czy mogły być w blokfirsztubie w czasie kiedy na rampie przyjmowano transporty żydowskie z Węgier które w tym czasie ....

- No cały czas myśmy pracowały na blokfirsztubie

- I tak i w czasie transportu w czasie selekcji transportu to nie wpływało na to że nie wiem dokładnie jakieś okna nic się nie przymykało?

- Były okna, okna wychodziły na obóz a drugie okna z korytarza więc myśmy oczywiście pukały przez te okna z korytarza i jeżeli nie ma już w pobliżu esesmanów bo na blokfirsztubie to oni nie widzieli tego ale nawet gdyby tego to nic by nam nie zrobili strasznego, tylko myśmy patrzyły co się dzieje, one właśnie tam wypatrywały tam te siostry i znalazły te ... Zajc, znalazła dwie siostry które weszły do obozu Edit Links i jeszcze któraś trzecia tylko w tej chwili sobie nie mogę przypomnieć, no a rodziny to wiedziały że nie wejdą do obozu matki czy ojcowie bo już byli za starzy i myśmy dokładnie wiedziały co się dzieje, i kto idzie, jak sprawy idą, znaczy potem już wszystko szło do tej nowej zauny bo dawniej jeszcze były do starej zauny, do nowej zauny i tam była zaostrzona ta selekcja, ale one sobie zdawały sprawę że stare nie wyjdą tylko młode

- Jak się pani wtedy czuła, ja wiem że to jest może trudne pytanie

- Tak

- Ale pani była bardzo blisko, chyba najbliżej w ogóle spośród wszystkich więźniarek w obozie tym, najbliższej najbliżej miejsca gdzie rozgrywały się okropne sceny,

- Ja panu powiem

- Gdzie rodzin

- To było straszne, ale do wszystkiego się człowiek przyzwyczajał, codziennie wieczór wracało zonderkomando takie wypasione dobrze ubrane i taka u nas była lejfelka mała Janka Hektman z Wał, potem mieszkała w Wałbrzychu potem wyjechała i ją nasza kapo Niemka ul ul Ula Rafe posyłała do Kamińskiego to był szef zonderkomanda żeby brał woreczek od niej na wódkę bo to była alkoholiczka i oni i ta mała wyskakiwała w starchu potwornym jak szło zonderkomando i jej dawali ten woreczek pełem biżuterii żeby ta Ula na wódkę i ona u nas często też chowała w tym tak że my ja wtedy też muślałam że to jest Uli a to było Pauli Katze te kosztowności. Więc była pewna znieczulica, że człowiek już był za too stale się to działo na naszych oczach i to już nie było tak straszne z początku to było okropne a potem już przyzwyczaiłyśmy się, potem było koszmarne jak przychodziły rodziny to znowu przeżywałyśmy na nowo, ale właśnie jak mówię jak ta Erika powiedziała śpiewając skacze na bloku i nasza blokowa nie blokowa tylko sztuba, mówi Erik a tam już się palą ludzie, e to Holendzianki chacha, to Holenderki to nie Słowaczki nie, już była, albo mówiło się żeby jakiś transport przyszedł bo nie było co jeść, a transport przyszedł i przychodziły czekolada i smalec i jakieś tam owoce chmm no mnóstwo rzeczy do jedzenia, myśmy dostawały po prostu masę do jedzenia w ten sposób, oni dawali nam, albośmy sami sobie ukra

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Kto dawał?
- Esesmani
- Esesmani?
- No właśnie ten szef nasz naszego komanda przyniósł nam dwa wiadra smalcu, jakieś tam czekolady to co złapał z tego transportu węgierskiego, ale na przykład z transportu francuskiego to obóz pachniał perfumami, francuskie koszule nocne miałyśmy bo to wszystko przywoziły znowu koleżanki kanady ii to było takie to jest nie do zrozumienia dla ludzi z wolności. Myśmy często mówiły och żeby dobry jakiś transport przyszedł i to Żydówki tak samo bo to już była znieczulica po prostu, że my przeżyjemy jak jak coś przyjdzie do jedzenia do ubrania, a nie myślało się że tamci Żydzi, że tamci ludzie pójdą do gazu to była taka znieczulica obozowa, to niestety tak było na to nie ma rady.
- Aa czy będąc na przykład na w odległości bardzo bliskiej w tym selekcjom czy widziała pani na przykład dzieci www czy czy to robiło jakieś wrażenie na na pani koleżankach
- No oczywiście wszystko robiło wrażenie tylko to nie była taka tragedia dla nas czy rozpacz żebyśmy stały i płakały tylko jakoś jeszcze potem wchodziło do obozu jak weszły te znajome no to szczę, znaczy jak weszła Edyt Links siostra której dziecko zabrano to blok mimo że tam było bardzo dużo Polek i Żydówek i Francuzek bo to był międzynarodowy blok wszyscyśmy to uczciły ciszą, żadnych rozmów, żadnych śmiechów bo ona przeżyła tragedię i ta siostra i ta która straciła to dziecko i rodzinę na swoich oczach właściwie bo ona by tego dziecka nigdy nie oddała i tak krzyknęła oddaj dziecko babce myślała że to lepiej, że to dziecko będzie miało lepiej a dziecko poszło do gazu, więc to była tragedia to myśmy wszystkie okropnie przeżyły. Więc były momenty gdzie przeżywałyśmy tragicznie a były momenty że było żeby było jedzenie żeby przyszło tej holendianki to nikogo nie obchodziły, że Holenderki bo nikt ich nie znał tak że to były takie różne tragiczne momenty. No potem że rozpoznawały bo przecież te rodziny tych Słowaczek przyszły po dwóch latach one już przyszły w maju 44 a one przyszły w 42 roku w marcu
- Była pani świadkiem likwidacji obozu dla Żydów czeskich Terezienstad, pani pamięta taką akcję?
- To znaczy ci ten ten obóz który no oczywiście że pamiętam bo to były z dziećmi całe rodziny to na które myśmy potem przeszły BSLD i oni tam mieli zupełnie dobrze bo byli w możliwych warunkach ubraniowych, mieli swoje rzeczy, nie w lagrowych i oni mieli zapewnioną przeżycie to było wszystko oszukaństwo Niemców którzy zapewnili tym Czechom jakieś, to były jakieś oszukane sprawy i pamiętam ogro, te dzieci tam były urocze, taki chłopczyk którego Niemcy szalenie lubili oni mu przynosili czekoladę i bawili się z nim
- Pani pamięta pani jak miał na imę
- Proszę? To przeżyliśmy tragicznie ten zagazowanie tego obozu bo nikt się tego nie spodziewał. Oni część wywieźli zdaje się a resztę gdzieś tak kołowali wozili i wreszcie zawieźli z powrotem do krematorium bo oni zupełnie się tego nie

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

spodziewali i oni mieli jakieś gwarancje międzynarodowe tak że to było straszne świństwo które zrobili, no ale oni, tak samo Cyganów. Też Cyganów na moich oczach spalonych, w jednym, przecież tam były tam odbywały orgie na tym obozie cygańskim, esesmani się tam bawili, tańczyli, romasowali bo tam już nie było trudno o romanse a potem ich zagazowali z tym że jeden transport chyba wyszedł z obozu jakoś a tamci tamci zginęli i też wszystko potem nasz część naszego obozu była na tym cygojnialagrze jako szrajsztube i tak dalej. Bo nas rozparcelowali zupełnie z chm naszego tego poprzedniego obozu jak nas przenieśli na ten męski i one tam, to rzeczywiście były koszmarne te rzeczy jak ci ludzie którzy dobrzy oni byli w dobrych warunkach oni byli zdrowi, oni nie musieli umierać a oni ich zagazowali.

- Tak. Mówi o pani o?
- O Terezienstad
- Ooo Terezienstad?
- Tak. Trezien która miała miało jakieś gwarancje międzynarodowe, tam były jakieś historie to było jakieś straszne świństwo jakie Niemcy zrobili, bo to wszyscyśmy byli pewni że oni przeżyją obóz. Bo u nas właściwe były szanse poza Malą Cimerbaum, która no wpadła w ten romans z Edkiem Galińskim i uciekli i złapali ich, bo gdyby ich nie złapali to znaczy, nawet nawet nie wiem dlaczego to się tak stało bo ona była tak szalenie lubiana, i ..... ją lubiła i Mandel i te esesmanki, że one jej nie usiłowały ratować. Nikt nie wie co oni mieli z nią zrobić bo oni, ona miała odczytać wyrok na naszym bloku, Kielar jak w książce napisał to że była szubienica, nie było żadnej szubienicy i nawet teraz mi pani ta Dąbrowska mówiła że te lejferki mówią że nie było szubienicy bo gros ludzi nie wierzy bo Szmaglewska zrobiła w książce szubienice i Wanda Jakubowska zrobiła szubienice i Kielar zrobił szubienice, a szubienicy u nas nigdy nie było w obozie, nigdy
- Nigdy nie odbyła się egzekucja w obozie kobiecym
- Nigdy
- Poprzez powieszenie?
- Nigdy, żadna egzekucja się w obozie kobiecym nie odbyła
- A więc dlaczego w takim razie Malę przywieziono tam do
- Oni chcieli odczytać wyrok i tylko nie wiadomo co oni mieli z nią zamiar zrobić chyba że do gazu, no bo nie wiem co. Edka powiesili a Malę jak by chcieli wieszać to by u nas zrobili tą szubienicę a nie było tego więc nie wiem co oni mieli jej zrobić, gdzie ją mieli, wie pan chyba do krematorium do gazu, ale ona była tak lubiana przez bo ona dobrze znała języki to on wszys
- Pani ją znała przepraszam osobiście?
- Malę świetnie no naturalnie, Mala mi bardzo mi bardzo pomagała bo ja pracowałam w arbajtzanze jak chciałam kogoś ro rewirowego żeby uratować nie szedł do ausen na ausen to zawsze prosiłam Malę, Mala przenieś mnie na jakiś możliwy blok i zawsze mi przeniosła na blok gdzieś pod dachem i ratowała mnóstwo ludzi to

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

była bardzo, ona była urodzona w Krakowie na ulicy Starowiśni ale wychowana w Belgii, ale mówiła doskonale po polsku, bo nie wiem pewnie już była dziewczynką paroletnia jak wyjechali rodzice do Belgii

- Czy w okresie kiedy pani była już w szpitalu obozowym proszę powiedzieć w jaki sposób pani przeżyła szpital, przeżyła tyfus, w jaki sposób pani starała się pomóc matce, jak pobyt w szpitalu wyglądał
- Koszmarny, koszmarny ten obóz bo
- Jak wtedy ten szpital wyglądał obozowy?
- Strasznie. I właśnie moja matka ciągle leżała i dostałam się na miejsce gdzie na z moją koleżanką która żyje w Austrii Izabela Sosnowska to zresztą była Żydówką z pochodzenia, ale była, obie z siostrą były jako aryjki, ona zresztą miała męża aryjczyka aa siostra też. I zresztą
- Koleżanki wiedziały o tym że ona jest z pochodzenia Żydówką?
- Tak, wszyscy wiedzieli w obozie
- I nikt ich nie sypnął?
- Nigdy. W obozie była taka masa znajomych które wiedziały cały transport 38 tysięcy przyszedł to był czysto żydowski transport polski wszyscy wiedzieli że są Żydówkami nigdy tego nikt nie sypnął nigdy, one przeżyły bardzo wiele ich obóz przeżyło. Ta Ala Grabka ona się Rej teraz nazywa, jej siostra, one przeżyły, mieszkały na polskim bloku jako Polki, to był cały transport 38 tysięcy, one się przepłaciły i to zdaje się tu w samym Oświęcimiu czy w pociągu po prostu dały dużą sumę pieniędzy i weszły jako aryjki do obozu. Bez gwiazd żydowskich.
- Czy takich przypadków było nie wiem wiele czy pani się orientuje
- Dużo było Żydówek które przeszły jakimiś
- Na aryjki
- No moja koleżanka która już dzisiej nie żyje była, mój transport ale z Krakowa w tym samym dniu przyjechała, znaczy na drugi dzień wieczór Maria Kozakiewicz żona oficera polskiego, ale on się z nią ożenił jak ona ..... w dniu w którym przechodził granicę wziął z nią ślub nie było tylko nie non consumatum to małżeństwo to znaczy to był romans przed tym ale nie było małżeństwa i on się z nią ożenił ale to jej wiele nie pomogło bo miała nazwisko, miała jego nazwisko ale oni odkryli i musiała nosić opaskę i miała pracowała w .... z opaską i do obozu jak weszła zdjęła tą opaskę stanęła koło Steni i powiedziała pani Steniu ....., bo Stenię znała też, proszę bo ja jeszcze nie mam opaski i dała jej polską opaskę i pezeżyła i nikt nie wiedział, nikt łącznie ze mną nie wiedział że ona była Żydówką i pewnego dnia jak robiłyśmy w arbajtzancu to nasze biuro w męskim obozie tam chyba gdzie Smoleń pracował odpisy z akt różnych kto za co siedział i tak dalej i do naszych kartotek i ja tego dnia nie poszłam to było w męskim obozie, poszła Jugosłowianka Stefa Sztibler i któraś druga tam do tego posyłali trzy aryjki a nie Żydówki. I ona wraca mówi słuchaj tam jest jakaś pomyłka trzeba coś zrobić bo Maryla tam ma że za nie noszenie

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

gwiazdy siedziała, ja mówię to wariatka, ona mówi właśnie trzeba jej powiedzieć że ma pomyłkę. Idę do niej na blok mówię Marla ty masz pomyłkę na blok ona się zrobiła blada i mówi to jest prawda ja jestem, ja mówię Maryla co ty mówisz, tak, mówi ratuj mnie ja muszę czym prędzej wyjechać z Oświęcimia. No i czym prędzej przez chłopców Wala Konopska też nieżyjąca z polityszeabzajlung i Danuta Mosiewicz Mikuszowa obecna one przez chłopców załatwiły że wsadzono tam, papiery żydowskie wyrzucono że za nienoszenie opaski, a wsadzono że z łapanki ulicznej i ona wyjechała na pierwszy transport jaki był do Drezna, ona nawet z tego Drezna do mnie napisała i potem mnie szukała po całym świecie i znalazła mnie i zaprosiła byłam u niej w Anglii była żoną

- Przepraszam bo to jest możliwość manewru właśnie w tych sprawach czy pani mogła cokolwiek pomóc przy takich sekcjach jak na przykład wysłanie transportu gdzieś do rzeszy?

- No ale, ale musiały być zrobione papiery odpowiednie więc właśnie tej Maryli Kozakiewicz, nazwisko miała polskie a że grunt nie noszenia opaski oni wsadzili tam nie wiem czy to był Smoleń czy tam był któryś w tym politysze wsadzili wsadzili kartkę że jest z łapanki ulicznej, Polka z łapanki ulicznej, nazwisko miała polskie

- Ale co pani konkretnie robiła tam w tym komandzie arbajtenzancung?

- W arbeiten każdy miał swoją kartotekę, ja miałam beruwkaptajn i namenkaptajn, nie, Stefka Jugosłowianka miała namenkaptajn ja beruwkaptajn i numerkaptajn i musiałam te wszystkie kartoteki wpisywać zawód, numer, zawód, pochodzenie i jakiej narodowości

- Od kogo miała pani te dane

- Dostawaliśmy z cuganglisty

- Z cuganglisty

- I potem musiałyśmy też robić krzyżyki jak te te cuganglisty przychodziły tych zmarłych z rewiru to znowu odejmować z kartoteki i robić krzyżyki że one zmarły

- Jakie to były krzyżyki przepraszam?

- Takie krzyżyki

- Pieczęcie czy odręcznie robione krzyżyki?

- Odręcznie robione krzyżyki i datę śmierci zresztą odręcznie całe te listy ... listy i wtedy zwłaszcza po tych dużych transportach bo to były przeważnie Żydówki, te wielkie transporty które wyjeżdżały nago niestety to był styczeń na mrozie największym nasz arbajtenzinc szły kijem okładał je naguteńkie Żydowki i jedną przywieźli nagą bo ją kuzyn rozpoznał z zonderkomnda czy brat i no włożył jej jakąś, przekupił esesmna od razu bo to było na miejscu i na motocyklu esesman ją przywiózł na rewir

- Nagą

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Proszę?
- Nago?
- Nago, oni jej tam dali jakieś ubranie z krematorium tych i ocalała, ale jakąś tam nie wiem jakąś nieboszczkę wzięli czy coś, jakoś doliczyli się, tak że to były wszystkie, tak były wszystkie możliwości jak myśmy potem przyjechały do Ravensbrück to to w ogóle zupełnie inny obóz, zupełnie inne życie, myśmy żyły w zupełnym piekle ale równocześnie z wieloma możliwościami przez kontakt z mężczyżnami, one były wściekłe w Ravensbrück myśmy się bardzo nie lubiły. Tak polskie Żydówki ze słowackimi się nie bardzo lubiły tak Polki z ravesbricznakami też nie, bo tamte były strasznie święte tylko się modliły i rozdawały sobie ordery jakie one dostaną po wojnie, a myśmy były z krwi i kości i Oświęcim przeżyłyśmy jakoś to i one wyście miały mężczyzn wyście miały złoto, one nam zazdrościły tych możliwości, ale to cośmy przeżyły tośmy przeżyły
- Ale przepraszam a pani zdaniem czy pani była w stanie na przykład zaobserwować ruch osób zatrudnionych w Brzezince w obozie kobiecym, czy pani zdaniem jaki procent więźniarek był zatrudniony poza obozem czy pracował w ogóle?
- No bardzo duży, bardzo duży
- Bardzo duży
- Przecież ja mam córka słynnego w Polsce ency encyklopedia znanego profesora medycyny Browicza, pan Browicz taki z bardzo znanej krakowskiej rodziny do ostatniego dnia chodziła na osen ona nie chciała bo ona się bała że gdzieś ją zarażą czy coś, starsza osoba w wieku mojej matki wtedy koło pięćdziesiątki, moja matka miała 48 jak umarła. W obozie poznały się z panią Browicz bo mój dziadek też był profesorem medycyny i one się z tych czasów znały i moja matka nie miała była bardzo silna psychicznie ale fizycznie słaba bo to był krytyczny wiek dla kobiet, 48 lat to nie były silne a Browicz była nadzywczajna chodziła do końca do ostatnie dnia w pole i cały czas pracowała w polu, tak że w pole chodziło bardzo dużo, ale nie takich przecież to już i blokowa i wszyscy namawiali żeby ona pracowała wreszcie pod dachem, mnie się zdaje że całkiem w ostatnie dni przeszła do raizekatanu do plonsinsuch, tam w ogóle był raj na ziemi w tej firmie bo one tam miały, tam były też Żydówki polskie, belgijskie francuskie, dużo Polek, blokową była nikt o tym nie wie, ale to była Żydówka Wanda Zubczyńska, któraa ży, myśmy o tym trochę wiedziały, ale nie całkiem i ona była dosyć ostra dla tych Żydów i ona wyjechała na transport i potem wyjechali byłam z nią w stałym kontakcie bo ona w Ameryce Południowej tam umarła. Ale ja
- Pani ponieważ pani wspomniala że pani prowadziła część kartotek w arbaajtazanc
- Tak
- Czy pani była w stanie zaobserwować jaka była śmiertelność powiedzmy w różnych okresach pani tam pobytu ponieważ w tym obozie kobiecym
- Tak, tak

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- To były dzisiątki
- A setki
- Setki?
- O setki, setki, setki
- Dziennie?
- Takie listy paręset dziennie bo to były kolosalne transporty do gazu i to były przeważnie Żydowki jednak
- To były transporty tych kobiet wyselekcjonowanych
- Wyselekcjonowancyh
- W obozie
- I z rewiru i z i w obozie, tak, i z bloków, przed blokiem stał apel i szła auzerka ta i się nie podobał ta ta ta, raus, raus, raus. I ta Katia bardzo dużo, ta Katia Zilinger ta co posądzają ją o romans z Palitschem
- A co się stało wtedy co się działo wtedy z tymi kobietami kiedy pani widywała te sceny kiedy te kobiety były wybierane
- One zostały zamykane na dwudziestym piątym bloku
- Czy pani zbliżała się kiedy
- Tak, bo tam była Cyli ta właśnie co mówimy że musiała własną matkę zapakować na auto, to było koszmarne tam bo one tam, ich było bardzo dużo, no były na na bloku śmierci to już o tym wie te które były z obozu wiedziały jak któraś przyszła spoza obozu od razu to nie wiedziały gdzie no ale to się zaraz ich uświadomili, to był koszmar zupełny i właśnie tam mój ojciec był na bloku X gdzie byli Rosjanie i lubił go taki blokowy pan porucznik Zabielski, bardzo miły młody człowiek, wtedy ojciec miał ogromne dary towarzyskie, świetnie wróżył z ręki i on go zabrał do swojej budy i tam ojciec miał doskonałe warunki, tym czaem on z tymi Rosjanami zaczął walczyć kazał im skakać żabki i tak dalej i ojciec się wstawił, powiedział że co on wyprawia, że takich rzeczy nie wolno robić i on kazał ojcu skakać żabkę też. Wobec tego się ten Brendzyn postarał żeby go z tego bloku zabrali i przeniósł się na normalny szrejsztubyblok. Bo tam miał idealnie tam był kucharz, tam było dobre jedzenie, tam były świetne warunki no ale jak taki bandyta się okazał z tego Alfreda Żabińskiego, który zresztą jak ja byłam jeszcze u Efingera w tym w tych żydowskich rzeczach i moja matka to on przyszedł żeby się spotkać, udawał że jest synem mojej matki, moim bratem, moja matka gdzieś zaszyta w tych bojtlach spała i nie mogli jej odnaleźć bo to szybko musiało być a ja on mnie wycałował z dubeltówki wszyscy byli wzruszeni, że mój brat a to obcy człowiek zupełnie i on mi rzeczywiście powiedział żeby się nigdy nie tykać złota i ona nam bardzo pomagał on na rewir przynosił jakieś bardzo często przychodził i przynosił jedzenie, menażki zupy, był bardzo uczynny ale potem się okazał taką świnią że już nie chziałam mieć z nim nic do czynienia i powiedziałam dziękuję, że więcej żadnej pomocy sobie od niego nie życzę.

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Przepraszam ale jeszcze wracając do bloku 25 o którym zaczęliśmy mówić
- Tak
- Czy pani

Koniec tape 3

Tape 4

- Ale ta rozmawiamy o rosyjskim bloku tak?
- Nie, nie tu mówiliśmy że on w rosyjskim w rosyjskim bloku, czy pani była ma jakieś wspomnienia z bloku 25, czy pani tam bywała. Ja rozumiem
- Nie
- Ze to nie było miłe miejsce

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Bywać to tam nie bywałam bo to było właściwie dosyć odosobnione zamknięte i takie obmurowane, ale znałam tą Edit Fog czy już nie wiem jak ona się nazywała Hila, ale jak nazwiska nie wiem, znałam tą blokową to była młodziutka dziewczyna więc ona własną matkę musiała podsadzać na do auta na śmierć. I matka wiedziala gdzie ona jedzie i dziewczyna wiedziała gdzie ona jedzie, tak że nie można jej, ona żyje, ona żyje i nie miała chyba z tego powodu bo co ona miała zrobić. Tam były wiele rzeczywiście te tak jak Stenia biła ta Starostkówna i była niedobra i ona potem na procesie w Norym, nie w Norymberdze tylko w Edynburgu, mój kuzyn który był dziennikarzem w armii Andersa podszedł do niej i zapytał się czy mnie nie zna ona na to ja Wandę świetnie znam, niech mnie pan ratuje ze względu na Wandę, przecież myśmy się świetnie znały wjednym więzieniu i td. I na to mój kuzyn nie musiałem jej ratować bo już jakiś Amerykanin się w niej zakochał bo ona była bardzo ładna, no ale i tak jej wiele nie załatwił bo 10 lat dostała i umarła w tym więzieniu chyba

- Czy pani będąc jeszcze na odcinku B1A czy pani miała okazję widywać dzieci żydowskie czy dzieci w ogóle

- No oczywiście

- Transporty żydowskie

- Matkę tych Cwilingów tych bliźniąt które Mengele wybierał zawsze na rampie i dorosłych i małych i nawet się niektórzy zwiedzieli i podawali że są bliźniakami żeby się uratować bo to się wszystko uratowało ze mną z obozu wracały już ostatniego dwie takie Cwilingi z Łodzi dwie Żydówki, które były bliźniaczki rzeczywiście i przeżyły obóz, one wszystkie te Cwilingi mimo u tego Mengelego koszmarnego przeżyły obóz

- Wie pani co się z nimi działo ma pani jakieś bliższe szczegóły na temat ich traktowania w obozie przez przez funkcyjnych czy

- Te bliźniaczki, te Cwilingi?

- Nie tylko ich, dzieci innych które były tam

- Dzieci były lepiej troszkę lepiej, była taka, blok dziecinny gdzie było trochę czasem jakiegoś mleka można dostać, tam Kossak-Szczucką wsadzili żeby ona miała jakieś lepsze trochę, ona miała od razu z zewnątrz jakieś poprzez mężczyzn pomoc dostala ona dostała natychmiast tą szczepionkę zaraz jak się ona nazywa przeciw tyfusowi

- Raigla

- Raigla. I o, i ja z nią bardzo blisko żyłam bo ona bardzo żeśmy się często spotykały do nas na blok wilję u nas spędzała i wszystkieśmy razem były z Żydowkami wszystkie razem spędzałyśmy polską wilję, myśmy były bardzo bliko nie było i dlatego mnie dzisiej oburza opowiadanie że były jakieś antysemickie w obozie, nigdy, były więzi niesłychanie blisko i serdecznie, najbliżej ze Słowaczkami bo one były takie życiowe i najdłużej żeśmy razem z nimi były, polskie przyjechały dużo później i były szalenie niewytrzymałe ale myśmy z nimi bardzo dobrze blisko żyły i

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

do dziś nawet mam i do dziś dnia mam listy, kontaktuję się byłam u kilku z nich we Francji i na Słowacji kilka razy, jesteśmy w stałych kontaktach tak że to są oopowieści, żadna z więźniarek, możliwe że ktoś może mówić źle kto przyszedł do Oświęcimia któraś z Żydówek nie-Słowaczek jeśli niekoniecznie mm ale Polki raczej i natychmiast po paru dniach zostały przeniesione do innych obozów to rzeczywiście przechodziło się tam piekło bo to odwszanie mmm bardzo niemiłe te obsługa tej zauny były te dziewczyny ..... przeważnie ale takie jakieś nieżyczliwe już dla nich to było codzienność

- Pani ma jakieś takie doświadczenia tego rodzaju właśnie z zauną

- Ja osobiśnie nie, nie bo to wtedy już były, było tylko po, jedyny przede mną miesiąc przed nami przyszły Polki tak że one się zaraz nami zajęły te z Tarnowa i z Krakowa to był w jednym dniu rano Tarnów a na drugi dzień Kraków i to samo było jak z Tarnowa przyjechałam a wieczór z Krakowa i z Krakowa była właśnie ta pani która mieszka w Austrii która też była żydowskiego pochodzenia, jej siostra i ocalały jako aryjki bo miały mężów Polaków, nie miały tego zanotowanego nigdzie ale były właściwie, Niemcy się zupełnie nie nie poznawali na typie żydowskim oni nie mieli, no mężczyzn poznawali po fizjologicznych tych a kobiet nie rozpoznawali zupełnie. Ale na przykład jak przyjechały polskie pierwsze Niemki Żydówki niemieckie to one się stawiały my dojcze frau, żądały parasoli na apel, i takie były nieżyciowe, nie zdawały sobie sprawy gdzie one przyszły

- A czy pani ma jakieś wspomnienia czy pani słuchała w obozie kobiecym orkiestry obozowej

- No tak bo to nasze koleąnki tam pracowały, a w męskim obozie był brat koleżanki Adam Kopiciński był szefem orkiestry a u nas najpierw była koleżanka z Tarnowa Czajkowska a potem była słynna Alma Rose, słynna skrzypaczka Żydówka holenderska, ale właściwie wiedeńska chyba nie wiem i ona umarła ale nie naturalną śmiercią bo były imieniny jakieś kapo Szmitz Niemki ona była bardzo pieczona ważona przez lagerfirery i tak dalej i tam na tych imieninach podano wódkę wszystko w Oświęcimiu wódki było ile się chciało, i to była wódka z tak zwanych getlejbebetribe, który był skażony jakiś spirytus i ona się zatruła, ona umarła wszyscy twierdzą że z powodu tej otrutej wódki ale nie żeby ją ktoś chciał otruć, ona bardzo wszyscy żałowali i te Niemki były esesmanki byli bardzo bo ona była no słynną skrzypaczką i wspaniałą tą szefinią orkiestry, w obozie był Adam Kopiciński też słynny śpie, słynny muzyk, jego dwie siostry umarły w obozie, a trzecia teraz niedawno umarła przeżyła obóz, a w ogóle było ich pięć aresztowanych

- Jeszcze taka sprawa skąd rekrutowały się kobiety czy dziewczęta które przenoszono później do do Oświęcimia numer jeden do domu publicznego tutej czy pani w ogóle wszystko o tym słyszała

- A to same się zgłaszały, szukali do lekkiej pracy do tak zwanego pufu i taka jedna się zgłosiła to sam Hesler jej powiedział że nie bo jest za młoda ch cha, on wybierał to były to były przeważnie brane z kartotek prostytutki

- Ale to

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Bo myśmy miały w kartotekach napisane dirme - prostytutka. To były przeważnie tam dobrowolnie nikt nie szedł to było mm tam szło się dobrowolnie tam nie było przymusu
- Te kobiety wiedziały po co tam idą
- Wiedziały, taak, wiedziały
- One tak
- Jak by chciały to mogły wyjść, one tam miały bardzo dobre warunki
- Jakie to były dziewczęta nie wiem Polki, Rosjanki ?
- To były Rosjanki, Polki, Żydowki chyba nie bo nie wiem nie mogę teraz powiedzieć nie jestem pewna ale w każdym razie wszelkich nardowości, Ukrainki, do lekkiej pracy, oni mówili do lekkiej pracy ale w obozie się wiedziało gdzie się idzie więc to była, a jedna taka wiedziała, ta młoda wiedziała ale Hesler jej nie pozwolił, że jest za młoda.
- Może jeszcze chciałbym się od pani dowiedzieć o losach pani matki i pani ojca bo jakoś do tej pory nam się nie udało tych wątków włączyć
- No to były koszmarne rzeczy, z tym że mój ojciec przyjechał troszkę wcześniej od nas z Tarnowa, przecież on więzienie które poświęcał jak był starostą w Tarnowie jak poświęcał to nie poświęcano to więzienie a potem był w nim aresztowany znaczy myśmy nas aresztowali w Zakopanem w Pallaso ten i ojciec przyjechał 11 maja myśmy przyjechały 28 maja zdaje się, szóstego maja.
- Pani wspomniała że on był w bloku dla jeńców radzieckich w Brzezince tak?
- Tak, u tego Alfreda Zabielskiego był w budzie razem z blokowym tym jego
- Kim on tam był jakimś pomocnikiem sztubowego?
- Nie, ojciec pracował w arbajtenzacu tylko ten był blokowym Alfred Zabielski
- On mieszkał w bloku?
- Zaprosił go bo że będzie miał dobre warunki, dobre jedzenie, świetne no dwie osoby mieszkali czy może trzeci był szrajber jakiś i było mu bardzo dobrze i on nam pomagał a potem się okazał świnią po prostu, bił, mordował ludzi on się potem dostał eska ja już wiedziona litością rzuciłam mu paczkę papierosów jak był w naszym obozie pracował w eska potem znowu z tego wyszedł i wreszcie go wywieźli do Buchenwaldu i w tym transporcie go zabili, podobno go przez okno wyrzucili
- A pani ojciec wtedy yyy
- Ojciec był cały czas w arbajtzinzacu
- Przeszedł na inny blok tak?

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Nie, w arbeitzinzacu to było biuro chyba nie na tym bloku tylko na innym a był na tym gdzie ja potem na tej dwójce, na czwórce, na czwartym bloku i tam był już i tam był chyba kapo chy, chy w arbajtzunzacu Mikusz, Józek szsz Józek nie Józek tylko Józek Mikusz i Kazek Gosk to był rapportszrajber i oni mieszkali w budach na tym bloku a więźniowie mieszakli, oni tam mieli bardzo dobre warunki i właśnie mnóstwo takich listów tam zostawiłam do ojca od kolegów z obozu którzy cały czas go poszukują bo ojciec potem był w Szczawnicy dyrektorem tego uzdrowiska przez dwa lata

- Ale w Oświęcimiu jaka była droga pani ojca

- Ojciec od razu znalazł jakiegoś fryzjera znajomego, ojciec był starostą długie lata, potem był dyrektorem uzdrowiska w Szczawnicy ale w ogóle był prawnikiem od od

- Tak, ale w Brzezince co się dalej działo z ojcem potem jak

- Był do końca w arbeitzinzacu

- Tak, i potem gdzie został ewakuowany?

- Ojciec został na transport i stał w Oświęcimiu i było strasznie zimno i koledzy go zawołali dali mu wódki żeby się napił bo było okropnie zimno no i że takiej drogi on nie przejdzie i zasnął i został sobie na bloku i został w Oświęcimiu i wyszedł dopiero jak obóz oswobodzono nie był nawet ... boby nie przeżył

- A pani matka czy może pani powiedzieć?

- A matka umarła szóstego marca w 42 roku po bardzo długiej, matka zachorowała na tyfus bardzo szybko w Brzezince chyba we wrześniu bo ja w październiku, ja zachorowałam w październiku i spałam nad matką tylko musiałam czekać z moją koleżanką właśnie tą panią Sosnowską bo wszystkie byłyśmy z jednej pryczy i wszystkie dostałyśmy tyfusu i matka leżała na dole z jakąś taką zdaje się żydówką a ja z tą Dzidką Sosnowską czekałyśmy bo umierały dwie Polki Drzewieckie i najpierw umarła zdaje się że córka, myśmy już czekały żeby umarła ta matka, umarła matka, a myśmy doczekały się wreszcie tego miejsca bo już byłyśmy od rana wpuszczone żeby żeby to miejsce zajmiemy że one już zaraz umrą nic nie prześcielali tylko po prostu na te łóżka

- Znaczy pani będąc chora na tyfus musiała czekać aż te dwie kobiety umrą?

- Umrą, tak. Jak one umarły to myśmy z tą Dzidką Sosnowską weszły na waleta tak, bo ona miała włosy, ja nie miałam, miałam ostrzyżone, ona sobie nie dała więc ją wystawiłam na zewnątrz bo chłopcy przychodzili i od razu do niej tam z prezentami i nas dożywiali i ona była jakaś a matka była na dole, i matka mi tylko podawała swój sweter zawszony potwornie, ja te wszy tłukłam na dwie godziny był spokój i potem swoje, byłyśmy potwornie zawszone, potwornie. I tam były koszmarne warunki i wtedy jeszcze ten Zabielski, ten blokowy ojca z dziesiątki przychodził i przynosił nam wieczór jakieś jedzenie tam co jakiś czas, albo musiałam ja wyjść bo go nie wpuścili na blok tam gdzie ten najchenhale była i on tam wyjmował jakąś

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

kiełbasę, jakieś żywnościowe artykuły, no ale potem się skończyło z nim bo ojciec się z nim rozstał i zerwaliśmy wszelkie stosunki

- Matka pani zmarła w wyniku gorączki tyfusowej tak?

- Nie. Potem przyszły już, nie, tyfus przeszedł i potem właśnie tutej nawet znalazlam w listach ojca te grypsy, czy grypsy, nie będę pytać. Mam tu te grypsy ojca matka zmarła ojciec już wiedział że w ogóle żadna bo ja miałam pełno zastrzyków mi koledzy z męskiego obozu byłam u dentysty i tam był kolega mój z Jasła z gimnazjum który mi dał całą masę zastrzyków dla matki i to wszystko nie pomagało po prostu żyły nie przyjmowały zastrzyków i matka tyfus przeszedł ale umarła na zapalenie nerek i takie ogólne osłabienie. Zachorowała we wrześniu w 42 a umarła w lu, w marcu 43.

- Pani była świadoma tego co się z matką dzieje i była pani przy jej śmierci?

- Nie byłam przy samej śmierci tylko już ostatnie, ja sobie nie zdawałam sprawy ja myślałam że ona przeżyje bo ona była pełna ducha itd. że tu nawet dałam do tej pełno spisów kucharskich, przepisywała takie, była pełna życia i podtrzymywała wszystkich na duchu i ostatnie były zaczęły być jakieś gorsze i moja kapo Niemka mówi chodź pójdziemy do twojej matki na rewir ja mówię dlaczego, no bo chodź ja cię zaprowadzę. A ja się przedostawałam wieczorami i przez fosę jakieś wody, cudami jakąś tam przy, i wchodzę a ona nie chciała nas wpuścić kapo rewiru i ta Niemka mówi jak ty śmiesz przecież jej matka jest umierająca ty mi nie chcesz wpuścić dała jej w pysk jeszcze kazała moja Niemka swojej Niemce i weszłyśmy na ten blok i moja matka rzeczywiście już była bardzo słaba, chyba na drugi dzień umarła i ja się dostałam on mi ta Niemka mi pomogła wejść wieczorem na blok i ja tak leżałam z moją matką i moja matka była zupełnie przytomna, mówi ty wiesz że mnie o życie nie chodzi tylko o ciebie, jak ty sobie tutej dasz radę, no i musiałam odejść bo musiałam wrócić na blok, ale rano o czwartej chyba przyszła koleżanka z rewiru ona żyjąca do dziś dnia w Krakowie, pielęgniarka Wisia Cudzich, Niedźwiadek obecnie, ona mówi chodź bo matka umarła czy chcesz, ja mówię nie, ja nie pójdę oglądać, mieszka na tym trzecim piętrze jeszcze to ściąganie, ja mówię nie. Nie, nie mam siły na to patrzeć i pamiętam moja matka mówiła że swojego ojca nie oglądała też po śmierci, lepiej pamiętać żywego, i nie poszłam no i tak

- Co się z panią jeszcze działo proszę powiedzieć po opuszczeniu Oświęcimia

- Pojechałyśmy, piechotą przeszłam tę całą trzydniową drogę do Wodzisławia i w Wodzisławiu nas załadowali jeszcze spałyśmy w takich szopie potem nas załadowano na transport i pojechałyśmy, żaden obóz nas nie chciał przyjąć, w Gross-Rosen i szukał nas Welb wszędzie bois diwera bo szukał Wery France, która już w innym transporcie jakimś była bois diwera, chciał ją ratować ale on już pojechała, nie, on uciekła w Polsce, uciekła z Polkami w Polsce, a ja nie uciekłam bo nie miałam właściwie szans i było nas kilka koleżanek trzymałyśmy się razem bo było można uciec ale kilka zabito w stogach się pochowały i bagnetami i przekłuto i one żyją, nie żyją, leżą tu na cmentarzu koło Oświęcimia. Tak że to nie było takie łatwe

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

ucieczka i potem nas w Gross-Rosen nie chcieli przyjąć i nie chcieli nas przyjąć w jakimś następnym obozie i w pewnym momencie Stenia, która jechała w naszym transporcie Starostka i dwie Ryja Wolf i rauzerka i blokowa jej siostra wyszły z transportu i prze

- Jak to możliwe przepraszam bo nie bardzo mogę
- Zatrzymano w polu pociąg i one widocznie miały tyle złota że przekupiły esesmana i on
- A pani widziała przepraszam, to było tak na oczach wszystkich czy
- Nie, wyszły na naszych oczach ale że miały złoto to myśmy wiedziały
- Tak, ale wyszły no i co dalej?
- I poszły ścieżeczką jakoś ta auzerka i one doszły do tego strasznego obozu no
- Do Bergen-Belsen?
- W Bregen-Belzen
- Ale znaczy nie rozumiem dlaczego one miały by tam, one wyszły same, zostały niejako zwolnione z transportu?
- Nie, wyprowadzila je ta auzerka bo je chciala ratować, że to było bliżej i że one mają tutej widocznie auzerka tam jakieś możliwości ją ulokowania, oczywiście Stenia tam
- Czyli cały czas była więźniarką?
- No tak, oczywiście, auzerka była Niemką
- Tak.
- I wyciągnęła te dwie Wolfuwny i Stenie Starostkę na ich zgubę bo przeszła do Bergen-Belsen gdzie była blokową i znowu się zachowywała okropnie bo już w Oświęcimiu pod koniec była zupełnie przyzwoita a tam zaczęła znowu szaleć, zresztą bardzo broniła jej taka pani Wika Klimaszewska na procesie gdzie mój ten kużyn właśnie rozmawiał ze Stenią i ta Klimaszewska też mówiła że mnie zna i że jej będę bronić Steni no ale Niem, ten Anglik się zaczął bronić się zajął obroną Steni ale wiele jej nie obronił bo ona 10 lat dostała.
- Przepraszam, a pani ostatecznie znalazla się w Ravensbrück tak?
- W Ravensbrück, w Ravensbrück na tak zwanym jugen dla ... który był przejściowym lagrem tam nie było w ogóle wody tylko myłyśmy się śniegiem i w okropnych warunkach na siedząco na kucąco i tam nas przewieźli taki duży transport do Nojsztadglebe. Najpierw byłyśmy w takiej stodole przez kilka dni w okropnych warunkach, gdzieś tam raz dziennie jakieś jedzenie przywożono no w strasznych, tam były i Żydówki i Polki i wreszcie nas dano na jakiś blok gdzie była bodajże Polka z Rzeszowa nawet od niej list dostałam później z więźnienia niesłusznie ją aresztowano, nie wzięłam tego listu bo uważam że nie powinien tu być. Ii tak były tam koszmarne

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

warunki a okazało się że na bloku kuchennym tak zwanym gdzie była jakieś tam więźniarki z kuchni, była koleżanka moja z arbajzinzacu Paula Katz, która już nie żyje i ona mnie wzięła i tą moją przyjaciółkę Hankę Palarczykową która mieszka w Krakowie wzięła nas na żydowski blok nas dwie Polki. Te Żydówki nas tam chciały zabić bo one że przeyjeż, przychodzą te Polki jeszcze zjedzą ale tam nie było co jeść, tam była woda, tam były same polskie Żydówki między innymi była ta od Radziwiłła ta Suchestow. I, a ta Paula nocą nam przynosiła gdzieś po kawałku chleba

- Pani tam pracowała?

- Nie, nie nie ja już tam nic, nie pracowałam nigdzie i tam była z nami do Ravensbrück przemycona pani Mikołajczykowa żona tego premiera naszego rządu na emigracji, ale ją znaleźli mimo że myśmy jej namalowały w Raven w Ravensbrück numer jakiejś tam zmarłej i ona przeszła z nami, oni ją odszukali w Nojsztatglebe i zabrali ją. I myśmy okazało się potem że ona poszła z powrotem do Ravensbrück a tam ją gdzieś gdzieś ją wywozili, odbili ją już Anglicy i ona przeszła do swojego męża w ... i potem ..... zresztą miałam z nią stały kontakt aż umarła tam

- I tam pani została w Noj, Nojsztatglebe

- Nojsztatglebe, 2 maja weszła armia amerykańska pierwsza i no a obok obóz francuski gdzie przecięto druty i oni tam i tam właśnie była ta Paula Katz, te wszystkie koleżanki z arbeitzinzacu i tam pierwszy nam dali termos z kubkiem takim dali się napić, ja to wypiłam duszkiem a to był koniak to było pierwsze powitanie wolności, przecięli te druty to byli francuscy jeńcy no i tam byłyśmy parę dni, odżywiałyśmy się bo zaczęłyśmy tam jadać jakieś łapać kury nie wiem co i w parę dni siódmego chyba czy szóstego maja wyje, wyruszyłyśmy do Polski. Po drodze zorganizowałyśmy jakieś bryczki, no ale powrót był koszmarny bo byli i z nami te dwie Żydówki z Łodzi, które były fantastyczne, pomagały nam niesamowicie, łapały kury, skubały je, gotowały potem jak nas Rosjanie przyszli zaczęli się tam do nas dobierać to one się położyły na nas że one są chore, one nas tu pilnują że my ciężko chore no nadzwyczajnie się nami opiekowały i wróciłyśmy z nimi aż do Krakowa, one potem wróciły gdzieś chyba do Łodzi a co się z nimi dalej stało to nie wiem.

- Proszę jeszcze powiedzieć w kilku słowach co się z panią działo po wojnie jaki był pani los w Polsce po wojnie

- Po wojnie wróciłam do Krakowa gdzie już, gdzie miałam tylko żonę mego wuja który był w armii Andersa i tam do niej w nocy przyszłam bo w nocy przyjechałam, tam wcześniej trafił mój ojciec który wrócił z Oświęcimia w pierwszych dniach lutego, bo ojciec został w Oświęcimiu i potem pojechałam do ojca odżywić się w Szczawnicy ojciec był dyrektorem tego uzdrowiska przez jakieś dwa lata czy trzy i wróciłam skończyć studia wyższe studium to się nazywało ta akademia ekonomiczna obecnie wtedy było wyższe studium handlowe, zrobiłam magisterium i dostałam stypendium poprzez koleżankę z obozu też była jako aryjka była Żydówką a potem była żoną szefa wielkiego w bezpieczeństwie i oni mi bardzo pomogli oni i Palatczykowej tej mojej koleżance załatwili, i myśmy dostały od Francuzów stypendia francuskie a oni nam dali paszporty co było bardzo trudno wtedy dostać się i byłyśmy półtora roku we Francji kończąc tam, nie skończyłyśmy tych studiów bo nam odwołali

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

w połowie no na prawie kończyłyśmy te magisterskie egzaminy jeszcze i ichne dokotranckie egzaminy i nie skończyłyśmy ani ona ani ja nie zdołałyśmy skończyć bo nas wcześniej z Polski odwołano, a ojciec był w Szczawnicy dyrektorem uzdrowiska potem go wyrzucono bo przyszedł jakiś pana Machejka komunista i ojciec został najpierw w banku pracował też tam im się nie podobało że był kiedyś starostą i przeniesiono go załatwiono mu poprzez znajomych profesora uniwersytetu z Krakowa do na Wawel do takiego administracyjnego pocz takie też muzealne jakieś funkcje i poracował do śmierci na Wawelu

- A z panią co się działo później?

- A ja pracowałam potem z tego Paryża jak wróciłam wpadłam do kryminału bo miałam pełno od pana Czapskiego, wie pan kto to był Józef Czapski? Jego siostra mi dała pełno broszur Józefa Czapskiego Z nieludzkiej ziemi w maszynopisie dla jej siostrzeńca jako prezent ślubny, potem pełno ze Starobielska wspomnień różnych takich tych i ja z tym wszystkim wysiadłam nawet bo jechałam autobusami z Paryża załatwiłam sobie to przez konsul, przez ambasadę, zresztą koniecznie mnie chciał zatrzymać pan Putrament w ambasadzie żebym pracowała w ambasadzie ja za nic w świecie nie chciałam ii to było też wskutek tego że tam był moim kolegą obozowym syn profesora uniwersytetu sam doktór praw Kolankowski, późniejszy też profesor i on żyje do dziś dnia i on był z moim ojcem na bloku tak że się znali i

- Czyli była pani na granicy niejako osobą złapaną czy później

- Nie. Ja wyszłam, ja jechałam wtedy ten ambasada mi załatwiła to miejsce w autobusach jechało pięć autobusów zakupionych dla Polski i mieszkałam w tym autobusie, oni ci szoferzy spali tam ja też spałam, ale w Pradze się zdenerwowałam że mam te papiery zz od Czapskiego, że może być rewizja tych autobusów i wsoadłam do pociągu co było nieszczęście i w pociągu była rewizja, zaraz, zaraz, zaraz, nie, przepraszam przyjechałam, bo rewizja to była innym razem to drugi raz wpadłam ale nie siedziałam. Przyjechałam normalnie do domu i pkazałam mój wuj już wrócił był w armii Andersa wrócił wtedy w międzyczasie jak ja byłam we Francji to on wrócił do Polski i pokazałam mu te wspomnienia ze Starobielska i tak dalej on mówi ty prędko to zabieraj z domu bo, ja wzięłam tą całą paczkę dla siostrzeńca pana Czapskiego to było bardzo blisko mnie na ulicy Siemiradzkiego ja mieszkałam na Szlaku i pukałam nie mogłam się dostać, weszłam na piętro pytam się czy tam nikt nie mieszka on mówi niech pani mocno zapuka to pani się dostanie no to ja zapukałam mocno to mnie otworzył ubek i mówi o na panią żeśmy czekali skąd pani jest, z Paryża przyjechałam to na takąśmy czekali i potem poszli, okazuje się nie na mnie na kogo innego ale jak się dowiedzieli że ja przyjechałam i mam rzeczy w domu tak poszli do domu, zabrali walizki i zawieźli mnie do więzienia. I tam te walizki przeglądali, wzięli to wszystko ze mną i zawieźli mnie do bezpieczeństwa do Warszawy i w Warszawie mi te walizki oglądali cuda z tym robili, siedziałam tam coś prawie miesiąc no i końcu mnie puścili bo ten mąż mojej koleżanki kazał, acha kazał mi natychmiast przyjść zz, jego wyrzucili w międzyczasie bo ta koleżanka z obozu zaczęła tam jakieś flirty z kimś nie politycznie zaangażowanym, zangażowanym ale nie w kierunku UB, no i jego wyrzucili ale ja się do niego

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.

http://collections.ushmm.org
Contact reference@ushmm.org for further information about this collection

- Zdążył pani pomóc jeszcze tak?
- Nie, nie zdążył pomóc mówił żebym ja był to bym panią natychnmiast zwolnił ale niestety ja wtedy nic pani nie mogłem pomóc, ale niech pani, ja miałam ja chciałam wziąć posadę w Warszawie, niech pani nie bierze posady w Warszawie to panią ostrzegam bo panią będą tu nachodzić, on był dla mnie bardzo życzliwy, ona też do końca, ona wyjechała na tej fali antysemckiej bo wtedy się okazało że jest Żydówką, wyjechała do Niemiec, a on został w Polsce i ja się z nim kontaktowałam, przyjeżdżał i on był dla mnie bardzo przyzwoity i właśnie on mnie ostrzegał żeby i tak samo mi powiedział niech pani nigdy się nie zgodzi na jakieś posyłanie listów na pani adres bo to może być skrzynka i znowu pani wpadnie, a w więzieniu jak byłam, okazuje się że jak robili te odciski palców i fotografię tak potem ten urzędnik który mnie przesłuchiwał no widzi pani wadła pani i to na wiele lat on mnie straszył, a tam na dole jest nasza pracownica która z panią pracowala w obozie i taką pani świetną opinię wystawiła to była Żydówka która też była jako Polka w obozie. I ja jej nie widziałam bo ona mi się nie pokazała taka Helena i ona o pani z entuzjazmem mówi a pani, że pani była taką dobrą koleżanką i że taką panią lubili itd. No i niestety pani tutej teraz już stąd nie wyjdzie i po jakimś czasie on mnie zawołał i taki taki taki jakiś mały ubek mówi ach kobita ma szczęście że ją zwalniają, on mówi co ją zwalniają przewozimy ją na Mokotów bo sprawa się bardzo pogorszyła i wchodzę i ten esesman, nie esesman tylko ubek zaczyna mnie straszyć że rewolwer wyjmuje będzie strzelał itd., niech pani, ja mówię co pan mi będzie opowiadał jak ja już wiem że ja, kto pani powiedział, ja mówię wiem że, co panią łączyło z panem Czapskim, ja mówię nic bo nie lubił kobiet woli panów i jego to już rozśmieszyło i powiedział no widzę że pani zdaje sobie sprawę że pani idzie do domu tych pani rzeczy nawet żeśmy nie oglądali bo tyle tych listów a tam było pełno listów od Mikołajczykowej itd, oni na to nie patrzyli i mówi ile pani trzeba na podróż, ja mówię nic, dajcie mi bilet i oni dali mi jakąś to pani lody zje, odwieźli mnie, wsadzili do pociągu i przyjechałam do Krakowa z walizkami z wszystkim. Więc miałam różne przygody. A potem mi raz znowu jak jechałam, miałam przez Radosław taki był znany ten z AK słynny, i on mnie prosił żeby mu przywieźć parę książek z Anglii i ja te książki wzięłam, byłam pewna że Radosław to dostanie ale oni to też złapali, wszystko mi zabrali skonfiskowali i już się nie dało wydostać, on się starał i wzięli do białego domku bo to było dużo książek polskich takich emigracyjnych i zabrali to, ale już mnie za to nie aresztowali. Mimo że
- Dziękujemy pani bo to już
-
- **koniec tape 4**
- Koniec nagrania z Wandą Marossanyi

This is a verbatim transcript of spoken word. It is not the primary source, and it has not been checked for spelling or accuracy.